

SZCZECIN



TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK II.

15 PAŹDZIERNIKA 1947 R.

NR 39-40

Na wielkiej fali

Wrzesień 1947 r. może być nazwany wielkim miesiącem Szczecina. W tym to bowiem okresie nastąpiły fakty o niezwykłej doniosłości gospodarczej i politycznej, fakty odnoszące się do spraw miasta, jego rozwoju i roli w życiu państwa.

Fakt pierwszy to uznanie na III Zjeździe Przemysłowym odbytym w Szczecinie w dniach 7—9. IX. 47, portu i regionu szczecińskiego za obiekt sztanarowy Nr. 1, to znaczy skupienie gros możliwości inwestycyjnych państwa na tym terenie.

Fakt drugi to przejęcie w dniu 19 bm. całego portu szczecińskiego przez administrację polską.

Fakt trzeci to wyasygnowanie przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów około 5 miliardów złotych na specjalne cele inwestycyjne w porcie i mieście, niezależnie od normalnych budżetów inwestycyjnych.

Fakt czwarty, to zorganizowanie w Szczecinie przez Instytut Bałtycki konferencji gospodarczej potrzeb Pomorza Zachodniego, która dała naukowe podstawy problemom czekającym na realizację, a więc wprzegła naukę we współpracę z gospodarką narodową bez której to współpracy nie można zrealizować „rewolucji technicznej” w Polsce.

Fakt piąty to utworzenie Komisji Aktywizacji Regionu Szczecińskiego i wyznaczenie pełnomocnika tej akcji, a więc, praktycznie biorąc, uproszczenie i uelastycznienie prac nad odbudową regionu, a więc troska, aby wielka sprawa nie utonąła w gąszczach biurokracji i zawilosciach spraw kompetencyjnych.

Dla każdej gospodarującej jednostki jasne są ekonomiczne konsekwencje związane poddanych przez nas faktów.

Do tych wyrastających możliwości trzeba należycie się ustosunkować, trzeba umieć powiązać je z własnym zakresem działania. Na tym odcinku przedsiębiorczość winna wykazać właściwy jej dynamizm, ruchliwość i szybkość orientacji.

*

Prezydent Piotr Zaremba nazwał omawiany okres „progiem nowej ery” i charakteryzuje go jako „rok normalizacji stosunków gospodarczych Szczecina” oraz jako wstęp „do okresu rozkwitu tego tak niezwykle w polskiej gospodarce ważnego miasta”. Bowiem jak to określił premier J. Cyrankiewicz „nowoczesna gospodarka Polski która wyrośnie z procesu jej uprzemysłowienia, jej wzrostu udziału w gospodarce światowej, nie mogła by szukać dróg na świat przez jeden port choćby tak wielki. Wysiłek pracowników technicznych starego wybrzeża pozwolił nawiązać pierwsze początkowe zagadnienia obrotu międzynarodowego, ale dziś wysiłek ten wymaga kontynuacji, rozszerzenia, aktywizacji na całe wybrzeże. Tu w Szczecinie rozpoczyna się pracę zakrojoną na miarę historyczną. Ten port, przed tym zepchnięty na ubocze przez naturalną tendencję gospodarki niemieckiej, zostanie rozbudowany, przebudowany i dostosowany do potrzeb nie tylko nowego organizmu gospodarczego Odrodzonej Polski, ale do potrzeb całej gospodarki środkowo-europejskiej”.

Jeżeli życie dzielimy na pewne etapy, to niewątpliwie wrzesień 1947 roku rozpoczął dla Szczecina i dla regionu szczecińskiego nowy, wielki etap. I dlatego pozostaje on w pamięci obok daty 5-go lipca 1945 roku — jako drugi, wielki moment w najnowszej historii naszego miasta.

Musimy teraz „pracowitością, rozwagą i uporą”. Każdy na swoim odcinku pracy!

Wł. Goszczyński

Szczecin, miasto i port romantycznych marzeń historycznych dawnej przeszłości, kiedy znowu stał się polskim, od samego początku nie miał jakoś szczęścia i nie miał dobrej pracy. Ot, od czasu do czasu pokazała się w tym czy innym dzienniku jakaś wzmianka, tu czy ówdzie jakaś notatka, jakby z łaski, z przykrego obowiązku napisania czegoś o tym porcie i o tym mieście. I podczas gdy o Gdyni i Gdańsku trąbiło się ustawicznie na wszystkie strony świata, o Szczecinie — było glucho.

„Autochtoni” szczecińscy przez cały rok 1945/46 i początek 47, gdzie mogli i jak mogli zwracali uwagę na Szczecin, dopominali się w jego imieniu o więcej uwagi i czasem nawet uskarżali się na to zapomnienie. Z początku niewiele to pomagało, ale w końcu przecież ta dziwna obojętność została przełamana i oto nareszcie zaczęto o Szczecinie nie tylko mówić, ale pisać, ba, zaczęto nawet krzyczeć. Szczecin stał się modny, aktualny, poczyną wyrastać na pupilkę, oczko w głowie i — co tam jeszcze chęć.

ADAM CZEKAŁSKI

ŚLĄSK odkrywa SZCZECIN

Słowem — Śląsk np., a za nim i cała Polska — odkrył nareszcie Szczecin, jako port o niesłychanie doniosłym znaczeniu przemysłowo-handlowym. Zainteresowano się zaś nim na dobre i na pewno na stałe po pierwsze dlatego, bo została uruchomiona nareszcie — tak długo leżąc „w prozku” huta „Szczecin” w Stołżynie, a po wtóre, bo powzięto najszcześniejszą myśl urzędzenia właśnie w tym „bastionie gospodarczym zachodniej Słowiańszczyzny trzeciego zjazdu przemysłowego.

Rdzeń naszego ciężkiego przemysłu znajduje się — jak wiadomo — na obu Śląskach: Górno-Opolskim i Dolnym. Stąd jasne, że Katowice są centralą dla wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstw, a więc centralą i dla „Szczecina”. A ponieważ ludzie na Śląsku interesują się bardzo tym, co jest niejako „ich” własne „rodzone”, bo śląsko-dąbrowskie, a więc z miejsca w orbitę swoich zainteresowań włączyli również i „Szczecin”. Dlatego zainteresowanie tą hutą nie tylko w rozmowach, ale również i w prasie — jest duże i dzienniki ustawicznie przynoszą o Szczecinie rozmaite wzmianki, notatki, ciekawostki, które w sumie wpływają bardzo korzystnie na zainteresowanie Szczecinem opinii publicznej. Słowem, z tej jednej przyczyny — Szczecin staje się coraz modniejszym na Śląsku. A wiadomo, że moda, to... wielka pani.

Myśl urzędzenia trzeciego zjazdu przemysłowego w Szczecinie była najlepszą, jaką tylko wyobrazić sobie można. Na okres bowiem nie tylko tych trzech dni, w ciągu których zjazd się odbywał, ściągnięto powszechną uwagę całego życia gospodarczego Polski, ale od momentu tego zapoczątkowano niejako trwale zainteresowanie Szczecinem zarówno opinii polskiej, jak i opinii czechosłowackiej i innych naszych sąsiadów, którzy morza i portów morskich nie posiadają, a dla których Szczecin staje się niejako naturalnym portem wyjściowym na szeroki świat.

Śląsk, zwłaszcza Opolsko-Dolny musi interesować się Szczecinem nie dlatego tylko, że taka jest, jak to powiedzieliśmy — „moda”, że tak trzeba, aby złożyć należną dań patriotycznemu uczuciu, ale przez to, że Odra jest naj-

dogodniejszą arterią komunikacji wodnej z tych obu Śląsków na północ i zachód, jako droga najbardziej naturalna.

Podobne znaczenie posiada i Odra i — eo ipso — Szczecin jako port — dla Górnego Śląska, który może, począwszy już od Koźla — korzystać z tej drogi dla swoich towarów. A ponieważ istnieją projekty połączenia kanałami Odry z Dunajem — i niezawodnie projekty te będą w przyszłości zrealizowane — przeto w długofalowym planowaniu Szczecina, jako punkt docelowy transportu śródlądowego jest zasadniczo brany pod uwagę.

To są wszystkie, naturalnie, względy czysto materialne, które dzisiaj górują, bo muszą w życiu człowieka i ludzi, lecz oprócz tego istnieją również i względy czysto uczuciowe, które zmuszają Polaków Polski centralnej (a my tu w Katowicach dzisiaj jesteśmy już właśnie Polską centralną), do patrzenia na Szczecin i całą Odrę, jako na marzenie wielu pokoleń, na marzenie, które nareszcie za naszej pamięci ziściło się, najbardziej namacalnie zrealizowało

się. Tych względów uczuciowych w ogólnym rachunku zapoznawać nie należy, albowiem nie wszyscy ludzie w Polsce posługują się tylko materialnymi kategoriami myślenia. Znana słowiańska, a więc i polska uczuciowość odgrywa tutaj również poważną rolę.

Wreszcie, zarówno uruchomienie „Szczecina”, jak i odbycie trzeciego zjazdu przemysłowego w Szczecinie dały okazję ludziom piszącym w Polsce do napisania o Odrze i Szczecinie w ciągu ostatnich dwóch-trzech tygodni tyle, ile nie napisano za ubiegły okres dwóch i pół lat. A napisano o tym nie tylko w prasie polskiej, ale również bardzo wiele i w prasie czechosłowackiej i rosyjskiej.

Czesi na port szczeciński patrzą bynajmniej nie przez pryzmat jakiegokolwiek sentymentu czy słowiańskiej uczuciowości, ale — jako ludzie praktyczni — najbardziej rzeczowo i praktycznie i już sobie obliczają, o ile taniej wyniesie ich transport tranzytowy swoich towarów Odrą przez Szczecin do państw skandynawskich i dalej na zachód, niż jakimikolwiek innymi drogami komunikacyjnymi i już sobie wyliczyli nawet, że przynosi im to niemal pełne 30 procent oszczędności na transporcie. A 30 procent przy takim ogromie towarów, jak 5 milionów ton rocznie na początek, to zawrotna suma pieniędzy. Czesi zaś potrafią dobrze liczyć.

Prasa radziecka, która wiele ciepłych i dobrzych słów poświęciła z okazji trzeciego zjazdu przemysłowego i Szczecinowi i naszym Ziemiom Odzyskanym w ogóle, podnosząc niebawale tempo naszej odbudowy przy kompletnym braku kredytów zagranicznych — wyraźnie cieszy się z rozwoju naszego życia gospodarczego na zachodzie i wykazuje, że ten bastion (bez cudzoślowów) stanie się naprawdę bastionem gospodarczym dla całej Europy południowo-wschodniej i odbierze portom niemieckim na Bałtyku wszystkie transporty z tych krajów europejskich. A potęga gospodarcza, to przecież największy argument we wszystkich gierkach politycznych, jakiegokolwiek nie chcieliby zastosować nasi sojusznicy zachodni. I to jest właśnie najważniejsze.

PRZEGLĄD PRASY MORSKIEJ

ZWIĘKSZAMY PRZELADUNEK WĘGLA

Polska jest jednym z nielicznych krajów Europy, które posiadają wielkie złoża węgla, a doskonale położone porty służą nam do wykorzystania możliwości eksportowych w skali większej niż nawet przed wojną. Aby jednakże zwiększyć wywóz węgla zagranicę, musimy znacznie lepiej wyposażyć nasze porty w urządzenia techniczne.

„Pewną usprawiedliwiającą rolę — pisze Rzeczpospolita w artykule pt. „Porty nie nadążą z przeladunkiem węgla” —

odgrywa tu fakt eksploatacji niektórych dźwigów wyłącznie dla węgla, co wraz ze stosowanym akordem pracy powodowało na wyrównywanie braków technicznych. Ale z drugiej strony np. Ustka cierpi na dość częste unieruchamianie transporterów lub ich małą wydajność z powodu przerw w dostawie prądu i niedostatecznej mocy energii elektrycznej”.

Jeśli chodzi o Szczecin to — „nie zostało jeszcze — kończy dziennik —

zakończono planowanie zasadniczych robót inwestycyjnych, jednak wszelkie prace w tym porcie ulegną przyspieszeniu zgodnie z planami rządu omawianymi szerzej na ostatnim Zjeździe Przemysłowym”.

PROBLEM FACHOWCÓW MORSKICH

Ten sam dziennik porusza na swych łamach sprawę selekcji pracowników portowych. Prace w portach wymagają wielkiej sprawności i dlatego robotnik musi posiadać w tym kierunku odpowiednie kwalifikacje.

„Duży wpływ na sprawność pracy portów — czytamy w artykule p. t. „Czy porty wykonają plan przeladunków” — wywiera zagrożenie

zatrudnienia, obecnie rozwiązane pomyślnie; w portach udało się zastosować taki system pracy akordowej, który przyniósł rewelacyjne wyniki: osiągnięto 300 proc. dotychczasowych wydajności pracy robotnika. Dzięki temu systemowi liczba stałych robotników portowych ulegnie zmniejszeniu, odpadnie element o słabych kwalifikacjach”.

W związku z zwiększeniem wyposażenia technicznego naszych portów, musimy również zwiększyć proporcjonalnie ilość odpowiednio wykwalifikowanych pracowników.

„Nasuwa się tutaj pytanie — pisze Dziennik Bałtycki — czy

szkolimy wystarczająco liczne kadry fachowców morskich wszystkich kategorii i wszystkich szczebli, zdolnych wykorzystywać i prowadzić coraz bogatszy aparat techniczny”.

Zagadnienie uczelni na niższych szczeblach zostało już w dużej mierze rozwiązane, natomiast na szczeblach wyższym i średnim luki są w dalszym ciągu poważne. Należy tu zauważyć, że nie słyszeliśmy do tej pory o próbie rozwiązania tego zagadnienia drogą odpowiedniego zaplanowania rodzajów i rozmieszczenia wszystkich uczelni specjalnych dla Wybrzeża.

SPRAWA WYPOSAŻENIA TECHNICZNEGO

Po zakończeniu działań wojennych polska gospodarka morska stanęła przed poważnym problemem wyposażenia portów w odpowiednie urządzenia techniczne. Dotychczasowe bowiem urządzenia zużywają się, a wiele z nich trzeba wymienić na bardziej nowoczesne.

„Sprawie tej — pisze Dziennik Bałtycki — poświęca się dużo uwagi, doceniając jej istotne znaczenie dla ogólnopolskiego życia gospodarczego.

Projekty daleko idących i śmiałych inwestycji, plany szeroko pomyślanej rozbudowy gospodarczej Wybrzeża oraz całego aparatu gospodarki morskiej, nie wzbudzają w nas już dziś żadnych — czy w każdym razie większych — wątpliwości po prostu dlatego, że przekonaliśmy się o realności planów, wykonanych dotąd, a ukladanych w warunkach, urągających realistycznie odważnym zamierzeniom”.

SPRAWY PORTOWE

Przejmujemy port szczeciński

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, polskie władze morskie przejmują na podstawie polsko-radzieckiej umowy cały port szczeciński. W Szczecinie czynną jest polsko-radziecka komisja mieszana, która przeprowadza prace inwentaryzacyjne. Komisja ta będzie pracowała około miesiąca. Polskie władze morskie przejęły dotychczas następujące obiekty portowe:

1. Mosty prowadzące na wyspę Łasztownię, na której znajduje się port centralny oraz mosty na samej wyspie;

2. Trzy dworce kolejowe łącznie z węzłem portowym i siecią torów kolejowych. Na portowym węźle kolejowym, władze nasze już rozpoczęły prace związane z rozbudową i udoskonaleniem linii kolejowych.

3. Elektrownię portową łącznie z 16 podstawami. Elektrownia również zostanie rozbudowana.

4. Nabrzeże Starówki łącznie z dwoma dźwigami. Na nabrzeżu tym władze polskie mają zamiar zorganizować strefę wolnocłową. W tym celu nabrzeże to zostanie zaopatrzone w dźwigi i maszyny.

5. 18 różnego rodzaju dźwigów w rejonie portu centralnego. Dźwigi te zostaną przesunięte na inne odcinki portu, gdzie eksploatacja ich będzie wygodniejsza.

6. Rozpoczęto przejmowanie basenów kaszubskiego i górnośląskiego. Na niektórych odcinkach tych nabrzeży już przeprowadza się przeladunki węgla.

Wyniki połowów we wrześniu

Wrzesień nie był miesiącem sprzyjającym połowom. Prace rybaków niebawem utrudniały sztormy północne, które przez szereg dni panowały na morzu. Dość powiedzieć, że tylko przez 16 dni trwały połowy na Bałtyku, a więc blisko 10 dni zostało straconych. Pomyślniej przedstawiają się połowy na wodach Zalewu Szczecińskiego: tu łowiono przez 25 dni.

Wyniki połowów są wręcz przeciętne. Rybacy dostarczyli do rozprzedaży 168 ton ryb wartości 13,7 milionów złotych. Jest to nieco więcej aniżeli w miesiącu sierpniu (136 ton i 12 milionów złotych). Niepomyślnie warunki na morzu nie wpłynęły więc decydująco na wyniki prac. Może czynnikiem decydującym jest tu też fakt, że rybacy nasi normalnie więcej łowią na Zalewie aniżeli na morzu. Bowiem ilość taboru morskiego jest bardzo niewielka. Wystarczy powiedzieć, że posiadamy zaledwie 8 kutrów morskich. Natomiast na Zalewie pracuje 25 kutrów zalewowych i 101 łodzi motorowych.

O ile chodzi o gatunki łowionych ryb, to na pierwszym miejscu znajduje się płotka z 56 tonami. Za sprzedaż tej ryby rybacy otrzymali tylko 1,1 miliona złotych. Drugie miejsce co do ilości, a pierwsze co do wartości zajmuje węgorz. Złowiono go na morzu 8 ton i na Zalewie 47 ton. Za sprzedane węgorze rybacy otrzymali 10 milionów złotych. **Węgorze są więc podstawą dochodowości rybaków.** Na trzecim miejscu znajduje się leszcz z ilością 27 ton o wartości 1 miliona złotych. Stwierdzić trzeba, że prawie zupełnie zniknęły dorsze i plastugi (flądry), co można częściowo wytłumaczyć faktem, że są to ryby wyłącznie morskie, a połowy na morzu dały wyniki niewielkie.

Pierwsze statki dalekomorskie

We wrześniu przybyły do Szczecina pierwsze statki rybackie z połowów dalekomorskich. Nie było ich coprawda wiele, ale samo skierowanie ich do portu szczecińskiego ma zasadnicze znaczenie dla Szczecina jako bazy rybołówstwa morskiego. Dwa razy przybył S/T „Kastor” i raz S/T „Ławica”.

Z okazji pobytu jednostek tych w Szczecinie stwierdzić trzeba, że port szczeciński jest przygotowany na przyjmowanie trawlerów rybackich w ilości mniej więcej 4—6 sztuk miesięcznie i to od strony rybackiej. Natomiast kwestia obsługi portowej szwankuje poważnie, co było przyczyną długiego pobytu statków rybackich w porcie szczecińskim. Dość powiedzieć, że „Kastor” był w Szczecinie za pierwszym razem aż 6 dni, a drugim razem 4 dni, natomiast „Ławica” 5 dni. Przyczyn należy szukać w braku holowników (czasem statki muszą czekać po 2 dni na holownik), stacji bunkrowej zaopatrującej w węgiel itp.

Trawlery przywozły na swych pokładach 188 ton śledzi i 4 tony ryby białej o łącznej wartości 13 milionów złotych.

Rozwój przemysłu przetwórczego

Przybycie do Szczecina pierwszych statków rybackich z połowów dalekomorskich miało swe zasadnicze znaczenie dla ożywienia rybnego przemysłu przetwórczego. 13 czynnych zakładów zatrudniało w czasie 101 dni 171 ludzi; placówki te przetworzyły towar wartości około 40 milionów złotych, co łącznie z rybami sprzedanymi bez przerobu (12 milionów złotych) daje 52 miliony złotych. Za taką więc sumę ryby znalazły się w Szczecinie.

O ile chodzi o poszczególne działy przemysłu rybnego, to na pierwsze miejsce wybija się praca solarni. Do solarni skierowano 174 tony śledzi o wartości 13,8 milionów złotych. Zasołone zostały 142 tony i na skutek akcji solenia wartość ryb wzrosła do blisko 30 milionów zł. Do wędzarni skierowano 45 ton ryb, a do fabryk konserw przeszło 4 tony.

1000-ny statek

Ruch w porcie szczecińskim wzrasta się z każdym dniem. Najlepszym tego dowodem jest przybycie do Szczecina tysięcznego statku (od chwili przejścia portu w polską administrację, to jest od kwietnia ubiegłego roku). W roku bieżącym w Szczecinie bawiło już 700 jednostek morskich, a więc łącznie tysięcy.

Naturalnie, że przybywające do Szczecina statki z zasady nie są to wielkie jednostki. Niemniej tonaż poszczególnych statków stale się zwiększa. Małeńkie żaglowce szwedzkie powoli znikają, a ich miejsce zajmują parowce. Żaglowce powoli przenoszą się do Ustki.

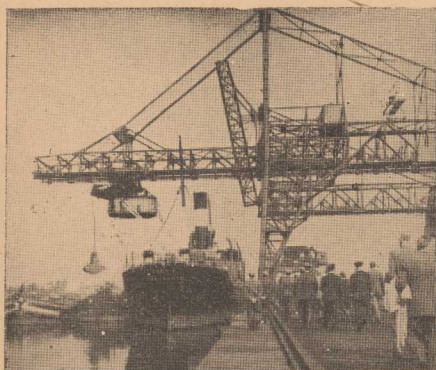
Co się dzieje w Ustce?

Do drugiego portu Pomorza Zachodniego, do Ustki przybyło w sierpniu 91 statków. Załadowały one przeszło 21 tysięcy ton towaru, w tym 19 tysięcy węgla i 2 tysiące ton towaru szamotowego. Przeladunek w porcie w Ustce stale wzrasta. W pierwszej dekadzie września wynosi on już przeszło 11 tysięcy ton. Jest więc nadzieja, że we wrześniu obroty portowe przekroczą 30 tysięcy ton.

W Ustce jest czynnych 5 transporterów, przy pomocy których przeprowadza się przeladunek. Zagłębienie portu wynosi 4,3 m, co pozwala na wprowadzenie jedynie niewielkich żaglowców (takich, jakie dawniej przybywały do Szczecina). Gdy by dało się zwiększyć ilość transporterów (względnie wyremontować te, które są na miejscu, a nie zdolne do pracy), pogłębić port i usunąć wraki z basenów portowych, to eksploatację portu można by znacznie rozszerzyć.

Droga Szczecin - Świnoujście oświetlona

Z ważniejszych wydarzeń warto zanotować również fakt uruchomienia 40 świateł na linii Szczecin — Świnoujście. Uruchomienie tych latarni pozwala na kursowanie statków zarówno w nocy jak i w dzień. Czynne są zarówno lampy nabieżnikowe, jak również i bramy torowe na Zalewie oraz światła w kanale morskim prowadzącym do Świnoujścia. Droga do Szczecina staje się więc coraz to bezpieczniejszą.



Ladowanie węgla

Telefonogram otrzymany we środę postawił na nogi całą redakcję. „Jutro — brzmiała sensacyjna wiadomość — zostaną przekazane przez władze radzieckie władzom polskim pozostałe części portu szczecińskiego”. Wiadomość okazała się częściowo przedwczesna, ale nie na tyle byśmy nie byli przygotowani na wielkie wydarzenia pamiętnego piątku, dnia 19 września. Był to moment nie tylko uroczysty ale i niezmiernej dla Szczecina wagi, gdy stojące naprzeciw siebie warty radziecka i polska, przedstawiciele władz i społeczeństwa, tłum gości i widzów — wszystko to chłonęło oczyma rulon planów wręczony przez majora Popowa generałowi Bajukowi, który z kolei przekazał je ministrowi Rapackiemu, od dziś pełnomocnemu gospodarzowi całego portu szczecińskiego.

U wjazdu na most Sobieskiego zmienili się warty. Przechodzimy przez most na Łasztownię. Długa, zniszczona ulica, wiedzie na plac, z którego w lewo odgałęzia się ulica ku nabrzeżu Poznańskiemu i strefie wolnocłowej Portu Centralnego. Przeszliśmy uginający się most na Parnicy i wydobywamy się spośród domostw. I tu Szczecin okazuje się Szczecinem. Królują zieleń. Choć jesień już, zieleń ta jest jeszcze soczysta, radosna, jakby specjalnie na tę chwilę nastrojona. Przede mną prosta, dobrze utrzymana szosa, wśród drzew, za którymi — wiem — kryje się port.

Tych kilkadziesiąt minut marszu doskonale nadaje się do uporządkowania mych wiadomości o porcie. Dotąd przechodnie, przyglądający się życiu portowemu z Wałów Chrobrego, lub pasażerowie statków obwożących wycieczki po porcie — znali właściwie tylko Rejon Portowy Dolnej Odry. Tych 11 nabrzeży to jednak nie wszystko. Jak dalece nie wszystko mówiły mi dotąd cyfry, o prawdziwości których miałem się przekonać naocznie. Port Szczeciński obejmujący 960 ha, w czym powierzchnia wodnej 393 ha rozmiarom swymi przewyższa o przeszło 60 ha port gdyński. W sieci kanałów, oddzielonych palczasto rozczepionymi nabrzeżami portu właściwego kryje się znaczenie i przyszła wielkość Szczecina. Kiedy tych 20.000 m nabrzeży zaroi się pracą i ludźmi, kiedy najeży się dźwigami, których tu kiedyś było przeszło 120 — Szczecin wychodzący już powoli z pionierskiego okresu rozwoju będzie mógł uważać za zamkniętą kartę organizacyjną, okres odbudowy zniszczeń. Dzień, w którym osiągnięta zostanie zdolność przeładunkowa portu zakreślona na 9 milionów ton, powinien powitać ryk syren wszystkich obecnych w porcie statków, świst lokomotyw, gwizd syren fabrycznych, dźwięk dzwonów i potężny okrzyk radości mieszkańców, wówczas już conajmniej ćwierć-milionowego Szczecina.

Zatopiony w myślach mijam tuż nad chodnikiem wznoszące się dziwaczne, jak żywcem z filmu o roku 2000 wzięte, izolatory masztów ukrytej w zieleni elektrowni. Żałuję, że nie zdołam wszystkiego bodaj pobieżnie obejrzeć i obiecuje sobie przyjść tu jeszcze nie raz jeden. Bo i do tej po drugiej stronie, w pewnej odległości od szosy, wznoszącej się radiostacji portowej warto by zawitać. Nie wiem czy nie wypadnie mi jednak wpięty porozmawiać z nową załogą, obsługującą źródło prądu i siły.

JAN BOGUSZ

Jedziemy do portu

Tych 44,500 Kw. nęci nieprzeparcie. A równocześnie myśl odwraca się do pozostawionych na uboczu Starówki, Portu Wolnocłowego i Przemysłowego. Szkoda, że dzień jest taki krótki! I jakże dobrze i radośnie, że port szczeciński jest taki rozległy, że różnie w myśli i w sercu, że nareszcie przybierze właściwe sobie kształty!

Droga skręca gwałtownie w lewo. Aleja młodych, strzelistych topoli przypomina raczej wieś polską niż pobliże portu. O nim mówią tylko coraz częściej przebiegające przez drogę tory kolejowe, po których przetacza się tu pociągi towarowe. Otwarcie mostu na Rglicy będzie dalszym krokiem ku ożywieniu portu, skróci drogi kolejowe, zbliży lotnisko do Szczecina, a miasto do Poznania, Warszawy i Katowic. Aleja urywa się nagle odsłaniając stalowe

gocących zielonymi dachami Muzeum Morskiego i Gmachu Województwa dzieli mnie w linii powietrznej dobrych sześć kilometrów... Teraz wiem, co to jest — Port Szczeciński...

Skrzypi bęben nawijający linę na rufie barki, przesuwał się ku przodowi, by ułatwić dźwigowi wybranie spod burt resztek brykietów. Dwaj Szwedzi zawiązują płachtą napelioną już luk. Woda obudzona ruchem barki rzuca migotliwe błyski na kadłub o białych literach „Ninna Lau”. Pod nazwą — port macierzysty „Esbjerg”. To „duńczyk”. Ci już są gotowi. Wracają do ojczystej Jutlandii... Czas i na mnie... Jeszcze jedno spojrzenie omiatające źródło dumy i zadatek wielkości Szczecina... Ilekroć przechodzić będę przez Wały Chrobrego, pośle wam pozdrowienie, pracowite dźwigi z Kaszubskiego Nabrzeża...

W dniu 19 września odbyły się w Szczecinie uroczystości związane z przejmowaniem portu przez władze polskie. Przy moście Sobieskiego, prowadzącym z miasta na wyspę Łasztownię, na której znajduje się główne nabrzeże portowe, stanął na warcie polski żołnierz.

Na zdjęciu:

Kpt. Ż. W. — WYSOCKI, min. Żegluga — RAPACKI, gen. radziecki — BAJUKOW.



konstrukcje mostowych dźwigów, maszty statków, płyty powierzchni kanałów, wycierających między budynkiem obsługi kolejowej i wielopiętrowymi stertami węgla. Nad tym obrazem unosi się dym, snujący się z kominą czekającego na swą kolej na redzie statku i zgrzyt kranów, niski warokt bębnow nawijających liny dźwigów, turkot kół przesuwałych się kolosów i gruchot zsypywanego do luk węgla. Statki tu inne niż te, które widzujemy z Wałów Chrobrego. Czarne, zakurzone, ludzie zapracowani, a o proporcjach ich małości i wielkości ich trudu mówią ogromne kraterki wybrane w górach węgla... Niby olbrzymie przedpotopowe zwierzęta rozkraczane na podwójnych wstęgach szyn, dźwigi wyciągnęły swe szyje, wparły je między maszty statków, jakby chciały upewnić się, że nie ruszą, aż nasycą się po brzegi luk czarną drogową strawą... Nie ma obawy! Statki nie ruszą wcześniej! Spieszą się cztery czynne na Nabrzeżu Kaszubskim dźwigi. Piąty okaleczały, wznosi ku niebu ruchomą część konstrukcji mostowej, jakby wołając o jak najszybszy ratunek... On też chce pracować na ów drugi wielki dzień niedalekiej przyszłości portu... Chwyta dźwigi zagarniają w szczyki wartość kolejowych wagonów. Każdy uchwyt to około 2 ton węgla. Pomyśleć — trzy razy — i zapas na całą zimę dla całego dwurodzinnego domu! A dzienny przeładunek portu przekracza 2.000 ton!

Stoję pod dźwigiem i ponad pokładem szwedzkiego szkunera kończącego właśnie przeładunek brykietów z barki do ostatniego luku na rufie — patrzę na port. Stąd dopiero ocenić można jego ogrom. Przede mną Nabrzeże Górnośląskie, od którego w lewo odgałęziają się Kanały Warty i Notecki. Naprzeciw, jak grzyby przysiadły nisko białe, potężne zbiorniki CPN-u. W miejscu, gdzie Kanał Kaszubski krzyżuje się z Parnicą i Przekopem, zza zwalnego rusztowania wywołotnicy kolejowej wysuwa się dziób wpływającego statku. Można by stać tu tak i patrzeć godzinami... Od mi-

Na moście Sobieskiego zwalniam kroku. Myślę, po moście tym powinny tam i z powrotem, nieustannym strumieniem płynąć wycieczki, żeby zobaczyć i zrozumieć, jakim jest naprawdę Szczeciński Port... A trzeba zobaczyć, by móc zrozumieć...



Dźwig mostowy na Nabrzeżu Kaszubskim

Wydobymy wraki

Akcja wydobywania wraków czyni duże postępy. W Szczecinie prowadzi się prace nad wydobywaniem promu kolejowego w rejonie huty w Stołczynie. Po naprawie będzie on przewoził wagony na wyspę Okrętową Górą. Większe prace przeprowadza się w Świnoujściu. Koło Karsibora wydobyto statek betonowy o wyporności 2 tysięcy ton. Niemcy zatopili niewykończoną jeszcze jednostkę. Usunięto również szereg mniejszych wraków różnych holowników i dźwigów portowych. Wszystkie te obiekty wymagają remontu.

Wrześniowa konferencja Instytutu Bałtyckiego

W dniach 10 i 11 września br. odbyła się w Szczecinie konferencja Naukowo-Gospodarcza Instytutu Bałtyckiego pt. „Stan i potrzeby gospodarze Pomorza Zachodniego“.

Była ona trzecią z cyklu konferencji poruszających problemy gospodarcze, społeczne i kulturalne Wielkiego Pomorza. Pierwsza z nich odbyła się w grudniu ubiegłego roku — tematem jej były zagadnienia Pomorza Mazowieckiego (część b. Prus Wschodnich należących obecnie do Polski). Druga omawiała rolę i znaczenie Bydgoszczy w układzie miast Wielkiego Pomorza. Obie te konferencje odbywały się w Bydgoszczy.

Konferencja wrześniowa, która za miejsce swoich obrad obrała Szczecin, miała na celu wszechstronne rozważenie z naukowego punktu widzenia, problematyki Pomorza Zachodniego.

Wzięło w niej udział około 150 osób, członków Instytutu Bałtyckiego oraz zaproszeni goście, przy czym przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa byli licznie reprezentowani. Z przyjezdnych należy wymienić przedstawicieli następujących Ministerstw: Ziemi Odzyskanych, Przemysłu i Żeglugi; z innych urzędów byli obecni delegaci Głównego Urzędu Planowania Przemysłowego i Centralnego Urzędu Planowania. Z instytutów Naukowo-Badawczych wzięli udział w obradach dyrektorzy Instytutu Śląskiego oraz Biura Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych z Krakowa, poza tym przedstawiciele Instytutu Zachodniego. Na konferencji byli również obecni przedstawiciele czecho-słowackiego świata naukowego.

W 13 referatach wyczołowanych na konferencję poszczególni referenci omówili problematykę gospodarczą Pomorza Zachodniego.

Składają się na nią w pierwszym rzędzie zagadnienia: rolnictwa, leśnictwa, rybactwa oraz przemysłu. Specjalny referat poruszał problem turystyki i znaczenie miejscowych uzdrowisk.

Rozpatrując materiał omawiający powyższe zagadnienia możemy stwierdzić, że rozwój gospodarczy Pomorza Zachodniego opiera się w pierwszym rzędzie na rolnictwie z naciskiem położonym na hodowlę inwentarza żywego.

Pomorzanie Zachodnie nie posiada gorszych warunków, aniżeli przeciętne polskie w zakresie produkcyjnym. Należy pamiętać jednak, że wysiłek rolników musi być skoncentrowany

na uprawach mniej wymagających jak żyto lub ziemniaki. Te zaś powinny stanowić bazę wyżywnięcia i surowcową dla hodowli oraz przetwórstwa rolnego.

Wartość lasów nie jest na Pomorzu Zachodnim szczególnie wysoka. W odniesieniu jednak do leśnictwa i przemysłu drzewnego, warunki spotykane na Pomorzu Zachodnim są wyraźnie lepsze aniżeli przeciętne polskie. Należy przewidzieć podwyższenie odsetka zalesień, drogą zalesienia gruntów nie nadających się pod uprawy rolnicze.

Rybactwo morskie oraz słodkowodne posiada na Pomorzu doskonale warunki rozwoju. Pierwsze dysponuje długim wybrzeżem morskim, dogodnym rozmieszczeniem drobnych portów rybackich oraz stosunkowo blisko leżącymi łowiskami. Rybactwo słodkowodne posiada dogodne warunki w oparciu o wody śródlądowe.

Zbyt ryb kształtuje się korzystnie tak dla rybactwa morskiego jak i słodkowodnego, z tym że poza możliwościami zbytu na rynku krajowym istnieją warunki umożliwiające eksport ryby szczególnie morskiej, do krajów Europy środkowej.

W zakresie przemysłu Pomorze Zachodnie ma dane, stwarzające pomyślne warunki dla rozwoju wielu gałęzi przemysłowych o charakterze przetwórczo - rolnym, pomocniczo rolnym, drzewnym, pomocniczo portowym, ceramicznym oraz regionalno - rybnym. Podstawą istnienia tych zakładów, będą regionalne zasoby surowcowe lub korzystny zespół warunków komunikacyjnych umożliwiający rozwój pewnych przemysłów (huta Stołczyn). Należy przypuścić, że na Pomorzu Zachodnim będą występowały pewne ośrodki silnie uprzemysłowane, z tym, że całość terenu będzie posiadała charakter ściśle rolniczy.

Uzdrowiska oraz możliwości turystyczne w oparciu o wybrzeże morskie są również elementami charakteryzującymi możliwości gospodarcze terenu. Należy je brać pod uwagę przy wszelkich planowaniach i dążyć do ich rozwoju.

W specjalnych referatach zostały poruszone problemy z zakresu: demografii, komunikacji, zagadnień portowych Szczecina oraz roli Szce-

cina jako głównego ośrodka miejskiego w układzie miast Pomorza Zachodniego. W specjalnym referacie omówiono Szczecin jako przyszłe centrum akademickie.

W wyniku ożywionej dyskusji wysunięto szereg wniosków, dążących do zmiany poglądów w dziedzinie określenia wartości gospodarczych Pomorza Zachodniego. Dotychczasowa ocena potencjału gospodarczego Pomorza Zachodniego opierała się na źródłach i poglądach niemieckich. Jednakże, jak się okazuje w nowym układzie geopolitycznym, przyjmowanie przesłanek niemieckich daje w większości wypadków z gruntu fałszywe pojęcie o rzeczywistości.

Należy mieć na uwadze, że Niemcy brali wartość gospodarczą Pomorza Zachodniego porównawczo do wysoko uprzemysłowanych Niemiec. Obecnie warunki Pomorza Zachodniego kształtują się w zupełnie odmienny sposób.

Naturalne cechy tego obszaru dają podstawę do najbardziej optymistycznego poglądu co do możliwości rozwoju tego regionu w ramach nowej rzeczywistości. Należy jednak ciągle mieć na uwadze konieczność stałego pogłębiania naszych wiadomości o Pomorzu Zachodnim z punktu widzenia naukowego i obserwacji rozwoju lokalnej problematyki terenowej.

Na zakończenie konferencji uczestnicy uchwalili szereg rezolucji, które zostały ujęte w formie tez. Najważniejsze z nich, to:

1. określenie roli Szczecina jako ośrodka kulturalnego i gospodarczego regionu Pomorza Zachodniego,
2. określenie roli portu szczyńskiego, jego zadanie w strukturze gospodarczej życia Polski oraz polskiej współpracy gospodarczej z krajami śródkowej i północnej Europy,
3. sprecyzowanie zadań Szczecina jako ośrodka naukowego i kulturalnego,
4. podjęcie badań fizjograficznych regionu Pomorza Zachodniego z zadaniem jak najcelowszego użytkowania miejscowych gleb.

Konferencja poleciła Instytutowi Bałtyckiemu dalsze rozpracowanie i usystematyzowanie powyższych rezolucji, ogłoszenia ich drukiem, jak również wydanie opracowania z przebiegu konferencji.

ANTONI WIELOPOLSKI

PRZY DRZWIACH OTWARTYCH

Wrona nie zrodzi sokoła

Czy znasz Czytelniku książeczkę pt. „Literatura polska oraz historia języka polskiego w zarysie“? Autor — Grzegorz Navarra, wizytator szkół, wydawca — Pryw. Szkoła Jęz. Nowożytnych „Eos“ w Chorzowie (1946).

Warto zainteresować się tym podręcznikiem. Przemawiają za tym: płodność autora (ok. 40 dzieł, wydanych „pod rodzimym nazwiskiem lub pseudonimem“), szeroki zakres zainteresowań i uzdolnień (powieść, nowela, nauka, teatr, publicystyka, poezja i... rekopisy), a już zwłaszcza ucieczka od banału i szlachetność tendencji twórczej.

Wobec młodzieży p. Navarra pragnie spełnić rolę przyjaciela aczkolwiek „serce i wola są ograniczone możliwościami finansowymi młodzieży“, dla nauczyciela podręcznik ma stanowić „pomoc w posuwaniu się z lekcji na lekcję“. W imię czego? I na to pytanie autor nam odpowiada: „Młodzieży! Daję Ci do ręki książkę polską — tę książkę, którą wróg niszczył z dziką rozkoszą niemiecką“.

Zapoznajmy się, choćby pobieżnie, z omawianą książką polską.

LITERACI JAKO STRAWA SŁOWNA I JAKO ZJADACZE BŁYSKOTLIWOŚCI. — WODZOWIE. — ROZŚLONIONY ŻEROMSKI, GRZYŻĄCY WYSPIAŃSKI I POWIEWNY KRASIŃKI. — PISKLETA.

Oto kilka próbek ogólnej charakterystyki twórczości pisarzy polskich: „pisarze, jak lawina, tworzą się w kierunku oświaty społeczeństwa, literaci są twórcami języka, naszą strawą słowną“.

Pomniejsi pisarze bywają natomiast gromieni straszliwie i bezlitośnie: „arcymistrz tylko odgadnie wieki przyszłe — zjadaczowi błyskotliwości wystarczą jego poronione pomysły“.

Mickiewicz i Sienkiewicz zastąpili na miano Wodzów. „Z tych blasków, z tej zorzy polskiej wyrósł król poezji, Wódz Narodu — nieśmiertelny — wspaniały Adam Mickiewicz“. O Sienkiewicza czytamy: „Nieśmiertelny Wódz“ i „wspaniała wielkość — wspólna, dziedziczna własność sfer społeczeństwa“.

Gorzej jest z Norwidem: „zółt życia pozbawiła go płomiennych natchnień poetyckich, wspaniałej wyobraźni, co tak ad astra wyniosły arcymistrzów słowa — wielkiej trójcy poetyckiej“. Krasiński dostaje zaszczytną lokatę: „najwyższy duch w galerii poetów świata“.

O Słowackim dowiadujemy się, że był zapalonym spirytystą: „Z podniosłym duchem odbył spowiedź...“ Orzeszkowa też lubiła prawdopodobnie kontakty z zaświatami: „świeciła jej gwiazda przewodnia w pomrokach życia ludzi“. Z tejże serii — Żeromski. Duch jego ulegał nawet materializacji: „talent Żeromskiego rozsonił się“. Najgorzej prezentuje się duch Wyspiańskiego: „Wyspiański gryzi“, „ale gryzi sercem“ — dodaje świadek seansu (przepraszam: autor „Literatury“). Duch Krasińskiego odznaczał się „powiewną ironią“, zaś zjawy Skarbka i Kl. z Tańskich Hoffmannowej zamaterializowały się jako „piskleta sentymentalne“.

Uniwersalny autor nie poprzestaje na jędnym kreśleniu sylwetek pisarzy. Tak, jak słynni grafolodzy. Wie wszystko. Przytaczam orzeczenia biegłego (komentarzy nie wymagają).

„Europa rozpadła się na trzy regionalizmy. rzymski, lechicko-polski i bizantyjski“. „Nic w Europie bez zgody Polski (w epoce Jagiellonów)“. „Grażyna, utwór klasyczny — to manifest do płci pięknej“. „Na rodzinne choroby szukaliśmy lekarstwa w pogłębianiu polskości“.

W rozważaniach o okresie pozytywizmu czytamy: „A kolo życia uciął się toczy, aż bomba atomowa powstrzymała w pędzie, skrzywił o zegara prawieczniego i... planeta poczemnieje (Wolfke)“.

Historia... literatura... medycyna... astrologia...

W głowie szumieć zaczyna czytelnikowi

SKRÓTY, NOWOTWORY I POTWORY JĘZYKOWE.

Jeżeli młodzian, studiujący dzieło p. Navarra, jeszcze nie oszalał stuknięty w potylicę tyłoma „astrami“ logicznymi i lingwistycznymi, — wykończą go osobliwie skróty, gęsto stosowane w podręczniku „przyjaciela“. Oto kilka: W r. 1505 uchwalono nihil novi (nic nowego) „Nazwiska Polaków toną w morzu brazylijskim czy madagaskarskim“ itp.

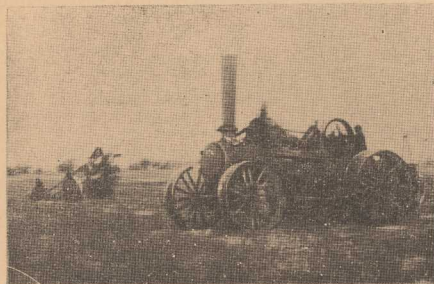
Przypuszczalnie większość uczniów (zważywszy powojenne luki w wykształceniu ogólnym) zrozumie, że w r. 1505 niczego wogóle nie uchwalono, że istnieje strictly sensu — morze brazylijskie i madagaskarskie.

Skróty innego typu to bagatelizowanie niektórych pisarzy. O Berencie znajdujemy jedno zaledwie zdanie: „Jeszcze Wacław Berent („Próchno“) broni teorii pisarzy odtamu“. Podobnie: „Poczet krótkiego przegładu kończy A. Gruszecki i Zapolska Gabriela (naturalizm)“. Kossak-Szczucka

CZESŁAW PISKORSKI

Nad jeziorem Miedwie

Jak okiem sięgnąć wielka przestrzeń ziemi czarnej, urodzajnej. Nigdzie nie widać nawet kępki lasu, tylko raz poraz spotykamy zniszczone przez zawieruchę wojenną wsie i osady. To ziemia Pyrzycka. Rozciąga się ona dokoła wielkiego jeziora: zwie się ono Miedwie. Podobno w starosłowiańskiej mowie znaczyło to tyle, co jezioro Miodowe. A tak nazwali je prastowianie z tej przyczyny, że było ono źródłem dochodów. Olbrzymia ton jeziora (dawniej większego aniżeli obecnie) dostarczała wielkiej ilości ryb. I to nie bylejakich. Jezioro jest kryptopresją (to znaczy, że dno jego leży poniżej poziomu morza) i jest tak głębokie (około 42 m), że żyją tu nawet gatunki ryb głębiny. Rybacy łowią tu sielawę, a nawet i sieję, najdroższą rybę naszych wód.



Plug parowy przy likwidowaniu odlogów na majątku Państwowych Nieruchomości Ziemijskich Dyr. Szczecińskiej

Legenda, jaka zachowała się z dawnych czasów mówi, że opat leżący nad jeziorem klasztoru w Kołbaczu specjalnie lubił potrawy z sieji. To też gdy miejscowi rybacy nie mogli mu z jakichś tam powodów dostarczyć tej ryby, sprzedali duszę diabłu za porcję sieji. Warto tu zaznaczyć, że i dzisiaj za kilogram tej ryby kupcy płać do 900 złotych.

Klasztor w Kołbaczu zachował się do dnia dzisiejszego. Zniszczenia są wielkie: właściwie bowiem z dawnych ogromnych zabudowań można oglądać jedynie część kościoła i stara, średniowieczna stodoła. Wieś sama należy do Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemijskich. Wieś jest już dobrze zagospodarowana, można by powiedzieć, że jest wprost wzorowym majątkiem. O jak inaczej wyglądała tu jeszcze nie tak dawno, gdy w oborze nie stała ani jedna krowa, a w stajni ani jeden koń. Wszystko trzeba było dopiero „zdobyć”. Konie przybyły z zagranicy, ludzi ściągano z Polski centralnej i obecnie praca rozwija się coraz to lepiej.

— Na Pomorzu Zachodnim — mówi do mnie administrator państwowego folwarku — znajduje się 920

— to autorka „Nieznanego kraju”, a Struga wymienia p. Navarra jednym tchem obok... Mniszkówny.

Słowem Berent, Zapolska, Szczucka. Strug — to dla autora po prostu... fiume, piskłeta. Twórcze natomiast znakomitego pisarza, ks. Franciszka Navarry znajduje wcale obszerne omówienie.

Język podręcznika przebogaty, „Adastralny”: pralecho — Polacy (str. 9) „krew się broczy (str. 41) wyróżnia się od... (str. 66), uobywatelnąć (str. 66), dalekosieżne oko (str. 85), panslawianizm (str. 86), zawłaszczony, zawłaszczyli (str. 88 i 91)“.

Niechlujna korekta wzbogaca też wiedzę czytelnika. Mamy więc poetów: Kazimierza BIERZYŃSKIEGO, Lucjana MOSTINA, LEŚNIANA.

Kilka „dlaczego”?

DLACZEGO tyle gawędy o książce bezwartościowej? Dlatego, że jest to książka niebezpieczna. Gdyby wydana była jako pospolity „bryk” szkolny można by ją zlekceważyć. Jednakowoż: 1) podręcznik ten jest zaopatrzony recenzją pani dr Janiny Królińskiej, która nazywa go „sumiennie opracowanym wykładem”, pragnąc by młodzież „czepała zeń ideaty”, 2) młodzież szczecińska niektórych uczelni istotnie masowo „czepie” ze źródła wiedzy p. wiz. Navarry, 3) autor zamierza (wnioskując z obszernego wykazu rękopisów, zamieszczanego na końcu „podręcznika”) nadać „posuwać” młodzież szkolną „ad astra”.

DLACZEGO zezwala się na drukowanie tego typu encyklopedii absurdów?

DLACZEGO nie nakazano dotąd wycofanie szkolnego, w sensie naukowym i społecznym podręcznika ze wszystkich księgarni?

„WRONA NIE ZRODZI SOKOŁA”, jak słusznie wyrokuję p. Navarra, omawiając literaturę epoki saskiej.

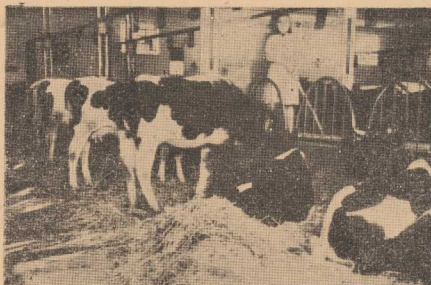
majątków. Jest to olbrzymi obszar, który przejechaliśmy tylko w nikłej mierze zagospodarowany od Wojewódzkiego Urzędu Ziemijskiego. Obecnie dysponujemy już blisko 300 zagospodarowanymi folwarkami, nie mówiąc o przeszło 100 obiektach, które po urządzeniu przekazałyśmy na cele parcelacyjne.

W roku 1946 zebraliśmy plony tylko na 29 tysiącach hektarów. W tym roku już blisko 50 tysięcy ha dało nam zbiory znacznie wyższe aniżeli w roku ubiegłym. Bo proszę tylko porównać wyniki. W roku 1946 zebraliśmy z hektara niecałe 6 kwintali żyta a obecnie blisko 9; jeszcze lepiej wyglądają wyniki o ile chodzi o pszenicę. Rok 1946 przyniósł tylko 4 kwintale z 1 ha, a obecnie blisko 12. W mieszkaniach klasowych wyniki są nawet cztery razy lepsze. Ogólnie zanotować należy duży postęp, chociaż i trudności są jeszcze wielkie.

I dowiaduję się w dalszym ciągu od administratora, że kłopoty są wszelkiego rodzaju. Oto naprzykład wczoraj: młóckarnia zranila jednego z obsługujących ją robotników. A do lekarza jest daleko. Administrator majątku ma nietylko kłopoty z gospodarstwem, ale także musi się opiekować ludźmi, dbać o odpowiednie mieszkania, o ich zdrowie itp. Majątek opłaca składki do ubezpieczalni, ale wzamian za to ubezpieczalnia nic nie daje, bowiem w okolicznych miastach nie ma lekarzy, ani żadnych punktów opatrunkowych. W razie wypadku trzeba ludzi wieść często kilkadziesiąt kilometrów.

A do tego dochodzą sprawy społeczne: w każdym majątku organizuje się świetlice. Są w niej gazety, książki itp. Tu odbywają się zebrania, tu rozwija się całe życie wsi. Niewiele jest na to czasu, ale każda chwila musi być wykorzystana dla podniesienia kultury wsi.

Na majątkach pracują już wyłącznie Polacy. Blisko 9 tysięcy robotników pracuje na 350 folwarkach. Ale zapotrzebowanie na ludzi jest duże. Potrzeba jeszcze około 6 tysięcy robotników na nowo uruchamiane placówki. Dawniej pracowało 8 tysięcy Niemców: ci są już obecnie za Odrą. Ludzi się zdobywa, gorzej jest z siłą pociągową. I ta wzrasta coprowda szybko, ale wobec olbrzymich przestrzeni jakie czekają na zagospodarowanie, stale mało jest traktorów i koni. A liczba koni wzrosła w ciągu roku o przeszło 100 proc. (było rok temu 1600, a obecnie jest 4000) traktorów pracuje obecnie na terenie dyrekcji szcze-



Obora w Cudnej (Majątek państwowy na terenie Ziemi Pyrzyckiej)

ecińskiej Państwowych Nieruchomości Ziemijskich 735.

W roku gospodarczym 1947/48 uprawione zostanie już 90 tysięcy ha; a może nawet i więcej. Przewiduje się, że zostaną jeszcze przyznane dodatkowe kredyty na aktywizację Pomorza Zachodniego. Napewno i rolnictwu coś się dostanie i wówczas będzie można uprawiać jeszcze większy areał.

*

Rozmawiając z administratorem zwiędzamy równocześnie zabudowania gospodarcze. Gorzelnia już dymi: wkrótce zostanie uruchomiona. W oborze przeprowadza się właśnie remont: zima się zbliża, więc dachy muszą być w porządku.

Na polu plugi przy pomocy lokomotyby orzą ziemię. Wszędzie ruch. Ziemia Pyrzycka rzeczywiście się ożywia.

— Tylko jeszcze jezioro leży prawie że martwe — mówi administrator. — Ale i tu wkrótce rozpocznie pracę. Już został opracowany plan odbudowy gospodarki rybnej na jeziorze Miedwie. Potrzebne są na ten cel kredyty w wysokości 7 milionów złotych. Myślę, że je otrzymamy. Wówczas wydobydziemy z wody zatopiony tabor, a rybacy nasi rozpoczną połowy sieji.

„Kraj wasz nie jest nam obcy“...

— „Nie rozumiem po polsku — Jestem Francuzem” — oto słowa, którymi witał każdego nowo poznanego Polaka p. Maurice Ernen student filozofii z Paryża (Pod koniec pobytu w Polsce znalazł już kilkadziesiąt innych słów polskich). Przybył z Francji w celu nawiązania stosunków ze studującą młodzieżą naszego kraju, a przede wszystkim Szczecina. Zanim przyjechał do Szczecina na zaproszenie konsula francuskiego p. J. Leguèbe spędził dwa tygodnie wśród studującej młodzieży Warszawy.

Na zapytanie moje, jakie było pierwsze jego wrażenie gdy przekroczył granicę Polski, odpowiedział: — „Byłem mile rozczarowany, ponieważ tyle nasłuchałem się o nadzwyczajnych rewizjach, badaniach i kontrolach przy wjeździe do Polski, a tymczasem celnicy byli uprzejmi, a formalności graniczne takie jak wszędzie.

Od tej pierwszej rozmowy, która miała miejsce na krótko po przybyciu p. Ernena do Szczecina niejednokrotnie miałam okazję stwierdzić jak żywo interesuje się on historią Polski, aktualnymi jej zagadnieniami a przede wszystkim problemami Ziemi Odzyskanych. Zna je i rozumie.

Autobus wiozący nas ze Świnoujścia (ponieważ nasz gość chciał koniecznie zobaczyć Bałtyk) zaczął gwałtownie podurzać pasażerów, a p. Ernen westchnął tylko: „Ach te wasze drogi”. Francja rozpoczynając odbudowę swego kraju położyła główny nacisk na drogi i sieć kolejową. No, ale my mieliśmy trochę więcej do odbudowania niż Francja.

Na zapytanie jakie istnieją możliwości szerszej współpracy gospodarczej między Polską a Francją p. Ernen odpowiedział:

— „Bogactwa naszych krajów uzupełniają się wzajemnie i właśnie to stanowi ważny czynnik zbliżenia i konieczności współpracy. Polska dostarcza nam swój węgiel — a my wysyłamy samoloty, samochody itp. Z prawdziwą przyjemnością zauważyłem w Warszawie autobusy francuskie marki „Chausson”. Szczecin jest punktem, gdzie skrzyżowanie interesów obu państw pozwala na znaczne zbliżenie się obu narodów”.

A jakie wrażenie odniósł Pan, jeśli chodzi o życie w Szczecinie?

— „Muszę się szczerze przyznać że Szczecin zrobił na mnie wrażenie ślimaka w zbyt dużej skorupce, jakby tu wszystko było na wyrost. Jestem jednak przekonany, że z chwilą gdy odbudowany port ruszy pełną parą — Szczecin stanie się za ciśnień i nie pomiesi przybyszów z całej Polski. Co jednak musi uderzyć cudzoziemca to to, że życie gospodarcze Szczecina płynie w tym samym rytmie co życie w Polsce Centralnej. Mimo tych olbrzymich trudności jakie tu musiały pokonać nie różni się ono prawie niczym od życia w centrum Polski — jest to najlepszym dowodem zasmilowania się Ziemi Odzyskanych z resztą Polski”.

— A co Pan może powiedzieć o mieszkańcach Szczecina?

— „Wiem o tym, że napłynęli tu Polacy z Ziemi wschodnich, centralnych, zachodnich, a nawet z zagranicy. Myślę że ten konglomerat ludności polskiej z wszystkich dzielnic Polski w mieście polskim pozwoli na ciekawe doświadczenie, którego wynik wg. moich przypuszczeń powinien być dodatni. Szczecińczy wytworzą typ Polaka o cechach ogólnopolskich —

Rozmowa przechodzi na życie studentów w Szczecinie bo przecież właśnie do nich nasz gość przyjechał. W ciągu 10 dni pobytu w Szczecinie zdążył p. Ernen nawiązać tak serdeczne stosunki ze studentami w naszym mieście, że wyjeżdżając mógł powiedzieć, iż opuszcza swych dobrych przyjaciół. Spędził z nimi szereg miłych chwil, wygłosił dwie prelekcje, jedną w Akademii Handlowej na tematy młodzieżowe, drugą w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Francuskiej na temat „Dzisiejszy Paryż”.

Mam dużo uznania dla studentów Szczecina — mówił p. Ernen — dla ich odwagi podjęcia studiów po tak długiej przerwie i tylu przejściach wojennych, dla ich silnej woli i wytrwałości w pokonywaniu trudności. Muszę stwierdzić, że my w Francji nie mieliśmy wyobrażenia o tym, w jakich warunkach rozpoczęli studia nasi koleżdy w Polsce (szkolnictwo we Francji nie ucierpiało w czasie wojny).

— „Jestem 3 tygodnie w Polsce — ciągnął dalej student, nie czekając na pytanie — a czuję się tak, jak bym Polskę znalazł od dawna, najpierw dlatego, że kraj Wasz nie jest nam obcy, ale tylko inny niż nasz (étrange mais pas étranger). Czuję na każdym kroku jak silne są więzy łączące nasze dwie ojczyzny od wieków, a poza tym wszędzie spotykam się z taką gościnnością, jakiej rzadko doznaję się gdzie indziej. Byłem naprawdę wzruszony serdecznością, z jaką zajęli się mną dwaj studenci warszawscy zaczęli mnie na ulicy na dźwięk francuskiego języka. Wierzę głęboko, że takie dowody poczucia braterstwa młodzieży całego świata są jedną z rękami przyszłego pokoju”.

Zbliżyliśmy się do Szczecina. Na zakończenie p. Ernena dodaje:

— „Jestem przekonany, że ta nadzwyczajna wprost miłość Polaków dla ojczyzny, zbiorowy wysiłek całego narodu, aktywność Polaków i wartości ludzkie, które Polacy reprezentują — pozwolą Polsce stać się znów państwem potężnym i zająć należne miejsce w świecie”.

Następnego dnia rano żegnany przez swych przyjaciół studentów p. Ernen odlatuje do Warszawy unosząc ze sobą moc miłych wspomnień i adresów.

revoir en France!”

K. ŁYCZYWKOWA

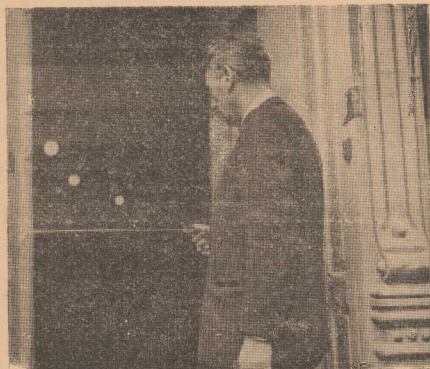
AGENCJA REKLAMY „P. P. K.”
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41
Telefon 21-45
załatwia wszelkie reklamy

Spółdzielczość szczecińska w pochodzie naprzód

Obchody - Konferencje - Samorząd

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości obchodzony w całym kraju 28 września przybrał na Pomorzu Szczecińskim szczególnie uroczystą formę i charakter masowego udziału w nim szerokich rzesz społecznych. We wszystkich większych miejscowościach województwa odbyły się uroczyste obchody, w postaci akademii, pochodów, otwarcia nowych placówek itp. Obchody odbyły się także w wielu miejscowościach mniejszych oraz gromadach.

W Szczecinie uroczystości obchodu Dnia Spółdzielczego rozpoczęły się już w sobotę, dnia 27 września. Po capstrzyku w godzinach wieczornych nastąpiło rozpalenie ogniska na Jasnym Błoniach, gdzie przy licznie zgromadzonej publiczności zorganizowana młodzież Z.W.M. i O.M. T.U.R. wykonała szereg pieśni, tańców i inscenizacji. Uroczystości niedzielne rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Królowej Korony Polskiej, następnie udekorowany korowód samochodowy przejechał głównymi ulicami miasta. W korowodzie tym wzięły udział samochody wszystkich większych placówek spółdzielczych m. Szczecina, przy licznych udziałach pracowników, organizacji młodzieżowych i działaczy szkolnej. O godz. 11 nastąpiło otwarcie w Sp. Wyd. „Polskie Pismo i Książka” wystawy p. n. „Książka jako pomoc naukowa”, następnie o godz. 12 w sali Wojew. Rady Narodowej odbyła się uroczysta akademia. Po zagajeniu przez dra K. Patka, następnie referacie dyr. Z. Gąsiorowskiego i H. Niewiadomskiego, nastąpiła część artystyczna, wykonana przez O.M. T.U.R. i Zw. Zaw. W godzinach popołudniowych Sp. Sp. „Robotnik” dokonała uroczystego otwarcia Domu Towarowego przy Al. Wojska Polskiego 4. Aktu otwarcia dokonał przewodn. W. R. N. — dr. K. Patek.



Przewodniczący W. R. N. dr K. Patek przecina wstęgę nowej placówki spółdzielczej „Robotnika” w Szczecinie

W Białogardzie w ramach obchodu urządzony został konkurs wystaw sklepowych, następnie w dniu 28 odbył się pochód w którym wzięły udział wszystkie organizacje oraz zorganizowano akademię w Domu Kultury, gdzie po przemówieniach bogatą część artystyczną wykonała młodzież zorganizowana. Pochód z urzędowej w godzinach wieczornych zabawy ludowej przeznaczono na odbudowę Warszawy.

W Bytowie miały miejsce; capstrzyk, defilada, akademia ludowa, oraz mecz piłki nożnej rozegrany między spółdzielczością, a handlem prywatnym.

W Choszczynie urządzono akademię, zabawę ludową, oraz mecz piłki nożnej rozegrany między spółdzielczym klubem sportowym a KS „Dąb” Dębno.

W Człuchowie w pochodzie z okazji dnia spółdzielczości wzięło udział około 1000 osób w Domu Kultury odbyła się akademia, na którą złożyły się część artystyczna oraz rozdanie nagród za najlepsze referaty o spółdzielczości, opracowane przez młodzież szkół powszechnych, gimnazjum i szkoły dokształcające. W godzinach popołudniowych rozegrano mecz piłki nożnej między Urzędem Skarbowym, a „Społem”, ponadto zorganizowano zabawę ludową, z której dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy.

W Drawsku nastąpiło w dzień spółdzielczości otwarcie Powiatowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej i nowego sklepu brzoźowego Pow. Spółdz. Roln-Handlowej. Z dalszych imprez urzędzone zostały jeszcze: Konkurs wystaw sklepów spółdzielczych, mecz piłki nożnej, akademia oraz zabawa ludowa. Udział w święcie brało ponad 1000 osób.

W Gryficach Dzień Spółdzielczości obchodzony był szczególnie uroczysto. W przeddzień odbył się capstrzyk następnego dnia nabożeństwo, pochód, akademia, otwarcie nowego sklepu spółdzielczego, oraz zabawa ludowa. Miejscowe spółdzielnie przekazały 15 tys. na spółdzielnie uczniowskie, a Sp. Rolniczo-Handlowa przekazała 20 tys. zł. na Uniwersytet ludowy. Oddział „Społem” wręczył biblioteczki dla Zw. Prac. Spółdzielczych.

W Gryfinie i Kamieniu odbyły się uroczyste akademie. W Gryfinie w godzinach popołudniowych nastąpił objazd terenu powiatu samochodami.

W Kolobrzegu odbył się pochód, nabożeństwo, akademia, oraz zabawa ludowa. W uroczystościach wzięło udział około 1000 osób.

W Koszalinie i Łobzie miały miejsce pochody, akademie oraz zabawy. W Łobzie urządzono także otwarcie wystawy ilustrującej dorobek tamtejszych spółdzielni. Wystawę tę zwiedziło ponad 3 tysiące osób. Komitet obchodu ufundował jednoroczne stypendium w szkole spółdzielczej dla 2 pracowników Sp. Sp. „Dźwignia”.

W Myśliborzu, Dębnie i Sławonie odbyły się pochody, akademie i inne imprezy. W miastach tych wzięło udział w uroczystościach spółdzielczych ponad 5 tys. osób.

W Słupsku uroczystości rozpoczęły się capstrzykiem i ogniskiem na Placu Zwycięstwa. W dniu 28 września po pochodzie i nabożeństwie w kościele św. Ottona, odbyła się uroczysta akademia w Teatrze Miejskim. Popołudniu odbył się jeszcze mecz piłki nożnej oraz zabawa w „Colosseum”. Fabryka Cukrów i Czekolady „Społem” obdarowała ponad 1000 dzieci szkolnych swoimi wyrobami.

W Stargardzie oprócz nabożeństwa, pochodu, akademii nastąpiło jeszcze poświęcenie sztandaru Oddziału Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych. W godzinach wieczornych odbyło się przedstawienie teatralne w sali Zw. Zaw. oraz zabawa ludowa w Domu Kolejarskim.

W Szczecinku w ramach obchodu Dnia Spółdzielczości po nabożeństwie, pochodzie i akademii nastąpiło poświęcenie magazynów miejscowego Oddziału „Społem” oraz otwarcie hotelu Sp. Sp. „Robotnik”.

W Wałczu urządzono barwny pochód, który przedefilował ulicami miasta. Po nabożeństwie kościelnym odbyła się uroczysta akademia, połączona z występami artystycznymi. W poszczególnych uroczystościach wzięła udział większość ludności m. Wałcza.

W Złotowie w ramach obchodu odbył się także koncert starej orkiestry z Zakrzewa, zorganizowanej jeszcze za czasów niemieckich, przez ks. B. Domańskiego. Na szczególną uwagę zasługują rozdanie podarunków sierotom w sumie 40 tys. zł.

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości stał się na Pomorzu Szczecińskim poważną manifestacją na rzecz gospodarki uspołecznionej, wykazał dotychczasowy dorobek, zwrócił uwagę szerokim rzeszom społecznym nie będącym jeszcze członkami spółdzielni na poważne możliwości tego ruchu, w podniesieniu gospodarczym tych ziem.

W dniu 4 października odbyła się w Szczecinie ogólnowojewódzka konferencja członków oddziałowych

Z wystawy „Książka jako pomoc naukową” — w Szczecinie.

Dyr. Biblioteki Miejskiej ob. Stadkowskiej mówi o powstaniu książki.



rad „Społem” i jednocześnie kierowników Oddziałów „Społem” oraz instruktorów spółdzielni. Zadaniem konferencji było omówienie aktualnych zagadnień ruchu spółdzielczego w Polsce, sytuacji gospodarczej spółdzielczości na Pomorzu Szczecińskim oraz roli i organizacji pracy rad oddziałowych „Społem”.

Referat na temat aktualnych zagadnień ruchu spółdzielczego w Polsce wygłosił pełnomocnik Zw. „Społem” — dyr. M. Niczman, następnie Del. Zarządu „Społem” — dyr. Wł. Sieniański przedstawił sytuację gospodarczą spółdzielczości a kier. Okr. Instr. Cz. Sobczyk omówił zadania i organizację rad oddziałowych „Społem”.



Nowootwarty w „Dniu Spółdzielczości” Dom Towarowy.

W obszernej dyskusji, jaka się potoczyła bezpośrednio po referatach apelowano do władz zarówno spółdzielczych, jak i państwowych o zwiększenie środków obrotowych, wyeliminowanie niezdrowych elementów z handlu oraz zwrócono mocną uwagę na potrzebę zwiększenia wychowania spółdzielczego. Z wypowiedzianych słów przebija głęboka troska o właściwą działalność spółdzielni i należy uważać, że ta pierwsza ogólnowa konferencja członków samorządu spółdzielczego spełniła zadanie i poważnie przyczyni się do dalszej rozbudowy ruchu spółdzielczego.

W dniach 4 i 5 października odbyła się również w Szczecinie konferencja kwartalna pracowników Związku Rewizyjnego która poświęcona była głównie zmianie struktury spółdzielczości na wsi, oraz zagadnieniu działalności spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. W międzyczasie odbyła się także konferencja powiatowych instruktorów wychowania spółdzielczego w szkole, oraz konferencja spółdzielni rybackich

W dniu 5 bm. wybrana została na okręgowym zjeździe delegatów 15 osobowa Rada Okręgowa „Społem”.

W obszernej sali W. R. N. zjawili się liczni delegaci z całego województwa, kierownicy oddziałów oraz instruktorzy i zaproszeni goście. Po zagajeniu, wyborze prezydium, referacie dyr. Niczmana na temat roli spółdzielczości w Planie Trzyletnim i sprawozdaniu z działalności „Społem” na terenie woj. szczecińskiego, złożonym przez Delegata Zarządu „Społem” wybrano jednogłośnie pierwszą Radę Okręgową do której, weszli: ob. ob. Przetacznik E. — Szczecin Brożek St. — Kolobrzeg, dr Patek K. — Szczecin, Paczkowski St. — Gryfice, Klukowski W. — Szczecin, Chudoba J. — Gryfino, Gajewski M. — Szczecin, Dutkiewicz P. — Świnoujście, Zebrowski J. — Szczecin, inż. Zaremba P. — Szczecin, Gumkowski J. Gryfice, Strzeszewski B. — Szczecin, Chmielewski F. — Karlino, Najda B. — Wałcz, Krajewski M. — Szczecinek.

Do prezydium Rady weszli ob. ob.; Przetacznik E., inż. Zaremba P., Brożek St. i Strzeszewski B. Poza tym zgromadzenie wybrało 4 delegatów na kongres spółdzielczy, który się odbędzie w Warszawie, w dniach 26 i 27 listopada br.

Wybory do Rady Okręgowej „Społem” są końcowym etapem samorządu spółdzielczego na terenie województwa i należy mieć nadzieję, że nawojującym samorząd spółdzielczy przyczyni się znacznie do dalszej koordynacji pracy ruchu spółdzielczego.

Cz. S.

Miğawki kulturalne

NIECO O PUBLICZNOŚCI

Dlaczego zaczynam nasze „migawki” od tego właśnie zagadnienia? Dlatego, że problem widza czy słuchacza był dotąd w Szczecinie ta rafa, o którą rozbili się niejedni wysiłki, niejedna impreza. Obecnie wydaje się, że narzekania na „brak kulturalnej publiczności” w Szczecinie wypadnie złożyć do lamusa przeszłości. Publiczność szczecińska przychodzi na koncerty, i to zarówno miejscowych jak i gościnnie bawiących artystów, wypelnia sale teatralną, odwiedza wystawę książki — jednym słowem jakiś nowy duch powiał w Szczecinie. Udzielił się on nawet czynnikiem oficjalnym, które dotąd za okopów moralno-fiskalnych względów uparcie bronili się przed wołaniem o przyjęcie teatrom z konkretną, materialną pomocą. Ostatnio i tutaj widzimy ogromną poprawę w fakcie jednogłośnie uchwalenia przez W. R. N. zniesienia miejskiego podatku od przedstawień teatralnych. Zatem: „Quod Felix, fustum, fortunatumque sit...”

SZCZECIŃSKIE KONCERTY

Po okresie dość głębokiej drzemki życie muzyczne Szczecina okocło się i pragnie odrobić czas stracony. W dziedzinie muzycznej obserwujemy bowiem tak ożywiony ruch jak w żadnej innej. Nie sposób omawiać szczegółowo wszystkie imprezy z tej dziedziny, trzeba jednak wyliczyć je, a było ich sporo. Wystąpił więc w Szczecinie znakomity śpiewak, znany w Europie, baryton opery mediolańskiej — Jerzy Garda. W parę dni potem już spieszyliśmy na koncert nieco przekłamany pianisty prof. Jese Carasso. Ostatniego września rozpoczęła występy warszawska trójka: Maria Chmurkowska, Tadeusz Olsza i Tadeusz Łuczaj. Ich satyryczne „wycieczki krajoznawcze” cieszyły się znacznym powodzeniem. 3 bm. odbył się recital chopinowski prof. Lisiewicza, 6 zaś śpiewał znany piosenkarz Mieczysław Fogg.

Szerzej nieco pragnęliśmy omówić koncert, jaki Polskie Radio urządziło na odbudowę Warszawy. Usłyszeliśmy tam po raz pierwszy specjalnie Warszawę dedykowanego „Muzura” kompozycji Władysława Górzyskiego. Zygmont Murawski (Polonez D-dur — Wieniawskiego i „Menuet” — Bethovena) okazał się doskonałym skrzypkiem, któremu można wróżyć piękną karierę artystyczną. Bardzo dobrze wypadły duety sióstr Rajskich i pp. Czerkowskiej i Newady. Sukces artystyczny tego koncertu w połączeniu z sukcesem masowym jak najlepiej świadczą zarówno o wykonaniu jak i słuchaczach.

Drugim wydarzeniem, na które warto zwrócić uwagę był Wieczer Chorów Szczecińskich. Przygotowując się do występów na I Zjeździe Związków Śpiewaczy, chóry miejscowe dały cały koncert — pokaz swych osiągnięć i możliwości. Na pierwszym miejscu postawił należą chór mieszany „Lutnia” pod batutą p. Hryniewicza, najlepiej śpiewający, dysponujący dużą dynamiką głosów i znacznym wyrobieniem w interpretacji utworów. Nieco słabiej wypadł chór męski „Echo” prowadzony przez prof. Garyntesa. Trzeci z chorów szczecińskich, „Harmonia” pod kierownictwem p. Kwiciszewskiego wystąpił publicznie po raz pierwszy. O ambiencjach tego zespołu, złożonego z reemigrantów z Niemiec, świadczy dobór wykonanych utworów. „Wiazanka pieśni ludowych” Ponieckiego, jej partie dla poszczególnych głosów, to ciężki egzamin, z którego „Harmonia” wyszła naogół szczęśliwie. A trzeba pamiętać, że samo wyrobienie poprawnej dykcji, kosztować musiało немало wysiłku zarówno samych śpiewaków jak i ich dyrygenta. „Harmonia”, której patronuje Polski Związek Zachodni, pięknie kontynuuje wieloletnie tradycje śpiewacze Polonii Zagranicznej.

Jako soliści w omawianym koncercie wystąpili pp. Bandurska, Lubas i Sokoliński. „Nie mam żalu do nikogo...” śpiewał p. S., lecz nawet niewyrobiona publiczność miała wielki żal do niego... Przryk, no ale trudno... my naprawdę nie mamy w Szczecinie wykonawców Wielkiej Opery, jaką jest „Halka”. Z tym się trzeba pogodzić, to zresztą nie jest wielkim nie-szczęściem, i czas zaprzestać usiłowań dowodzenia nam, że jest inaczej... Naprawdę!

KONKURS ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH M.O.

Skoro mowa o amatorstwie — tym prawdziwym, bez fałszywych ambicji — wspomnieć trzeba o konkursie zespołów świetlicowych Woj. M.O. W konkursie wzięło udział 7 zespołów. Mimo braków, niedociągnięć i tremy na prawdziwe uznanie zasługują wysiłki tych ludzi, którzy poza zajęciami służbowymi znaleźli czas na pracę świetlicową. Dlatego właśnie na słowa uznania zasłużyły wszystkie zespoły, a nie tylko zwycięzcy, naprawdę b. dobry zespół Woj. Komendy M.O. W kierunku pracy świetlicowej winny iść usiłowania t. zw. teatrów ochotniczych. Z niepokoje- niem natomiast rejestrujemy, że jeden z nich porwy- sia nam, jest inaczej... Balladyne!”

Ze SCEN SZCZECIŃSKICH

Teatr Mały przekształcony przez dyr. Lubasa na teatr zawodowy, lada dzień ma rozpocząć przedstawienia. Otwarcie sezonu w teatrze tym zaley jednak od znalezienia sali, która to sprawa nie jest ostatecznie zdecydowana.

Nie przyszedł to artystom koczującym obecnie w garderobach teatru, przygotowywać się do pierwszej premiery, która będzie Korzeniowskiego „Panna me-żatka”. W repertuarze Teatru Małego znajdują się następujące sztuki: Eftimiu „Człowiek, który szukał śmierci”, Ostrowsa „Powrót do domu”, Fodora „Matura”, Cwojdzkiego „Człowiek za burta”, Maugham „Święty płomień”, Heyrmansa „Nadzieja”, Dybowskiego „Wróćmy do Maryli”, Roge-Ferdinand

„Szczeniaki”, Shaw „Profesja pani Warren”, Barnasia „Trasa”, Zawiejskiego „Ocalenie Jakuba”, Kiedrzyńskiego „Penjonat we dworze” oraz Simanowa „Kwestia rosyjska”. Kierownictwo artystyczne teatru objęła Nuna Szczurkiewicz-Młodziejowska. Młody i wiele obiecujący zespół stanowią: Zofia Dobrzańska, Hanna Karniewska, Barbara Grudzińska, Krysztyna Dąbrowska, Włodzimierz Fabisiak, Gwido Trzywdar Rakowski i Zbigniew Michałowski. Oprawy sceniczne przygotowywać będą plastycy szczecińscy St. Jeziorański i Lech Krzekotowski.

Z prawdziwym zainteresowaniem i szczerą sympatią oczekujemy inauguracji sezonu tego pionierskiego teatru Szczecina.

Tymczasem „Komedja Muzyczna” wystawia drugą już z kolei sztukę, Na benefis z okazji 50-lecia pracy scenicznej Gustawa Rasińskiego wystawiono Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Obecne wykonanie tej „furi satyry” przewyższa o całe niebo spektakl, jaki widzieliśmy za dyrekcji Skąpskiego. Reżyseria p. Młodnickiego utrzymała sztukę w doskonałym tempie, szkoda tylko, że niema w tej chwili w zespole odpowiedniego wykonawcy roli Zbyszka. P. Młodnicki robił co mógł, a już nie jego wina, że wyglądał na około 40-letniego lowelasa i nie zdołał tchnąć szczeroci w te momenty, w których Zbyszek pasuje się z oplatającym go kołtuństwem. Najwyższe superlatywy należą się p. Rajkowskiej za postać Dulskiej. To była Dulska! Demon i symbol kołtuństwa! W pretensjonalnym wnętrzu, b. dobrze pomyślanym przez p. Rajkowskiego, w świetnych kostiumach, „Moralność pani Dulskiej”, napisana z werwą i znanstwem teatru przez dramaturga - aktorkę przenosi nas, w znacznej mierze dzięki p. Rajkowskiej w czasie budzące dziś śmiech i odrzę, Hesię i Mele zagrąży Czosnowska i Zarembianka obie jakby stworzone do tych ról. P. Czosnowska żywej Hesi dodała jeszcze swój urok i swobodę sceniczną, Zarembianka dobrze odtworzyła sentymentalizm, naiwność i to liryczne kołtuństwo Meli. Hanką była p. Janina Bernas. Od pierwszego jej wejścia na scenę odniosłem wrażenie, że w p. Bernas zyskał nasz teatr artystkę, którą jeszcze niejednokrotnie będziemy mieli sposobność i chwalić i podziwiać. Piękna dykcja, miły głos, opanowane a swobodne ruchy, wyraźna łatwość wzywania się w odtwarzaniu postaci to walory, którymi dysponuje p. Bernas. Sądzę, że pierwszym swym występem zdobyła sobie publiczność szczecińską. Zgrane zespołu dopełniały panie: Gozdecka (Juliasiewiczowa), Twarowska (Lokatorka) i jak zawsze w tego rodzaju rolach dobra (Tadrowa Wiekowska).

Dulskiego zagrał wzruszony wielkim swym dniem Jubilat. Po trzecim akcie zgotowana mu burzliwa owacja. Do Jubilata przemówił Przewodniczący W.R.N. dr Patek, dziękując mu za pięćdziesięcioletnią pracę dla dobra sceny. Następnie dr Patek udekorował Jubilata złotą oznaką Gryfa Pomorskiego. Okla-

skami powitano krótkie i serdeczne „Daj Ci Boże...!” z jakim wojewoda Borkowicz ucałował Rasińskiego Imieniem zespołu życzenia Jubilatowi złożył dyr Czosnowski. Gustaw Rasiński otrzymał dziesiątki depesz z całej Polski i pokazy stos najróżniejszych podarunków, kwiatów win, nawet roczny bilet tramwajowy. Wzruszony Jubilat dziękując przedstawicielom władz, publiczności i kolegom oświadczył, że czuje się dumny i szczęśliwy, że może pracować dla polskiej kultury tu właśnie, na rubieżach zachodnich.

Do wymiarów symbolu wyrasta ów jubileusz Gustawa Rasińskiego, który przez sceny częstochowska, krakowska, warszawska, lwowska i poznańska aż do Szczecina doniósł wielkie tradycje teatru polskiego... Jednym z „ostatnich co tak poloneza wodzi...” nazwano Go w jednej z depesz, czcząc w osobie Gustawa Rasińskiego nie tylko zasłużonego dla sceny polskiej artystę ale i wielkość wysiłku człowieka-pracownika dla dobra kultury polskiej.

„KSIĄŻKA JAKO POMOC NAUKOWA”

Pod tym hasłem Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” zorganizowała drugą z kolei wystawę. Wystawa obrazuje wysiłek społeczeństwa włożony w odbudowę polskiej książki naukowej, książki-podrecznika dla ucznia studenta i samouka.

Na stołach pod ścianami sali wystawowej widzi- my ekspozycje zgromadzone z wyraźną myślą — oto od książki obrazkowej dla dziecka po skrypt uniwersytecki wiedzie droga, na której przewodnikiem jest książka. Mamy więc na wystawie zarówno podreczniki do szkół podstawowych jak i lekturę pomocniczą, książki dla szkół zawodowych, technicznych, podreczniki liceum pedagogicznego, wreszcie szkół wyższych. Ten cykl wystawowy wiąże deklaracja jednej ze ścian sali. Pokazano tu drogę książki spod pióra autora, poprzez wiele pracowniczych rąk, do rąk czytelnika — obok zaś: rosnący mur odbudowy książki, na którego cegiełkach wypisano 50 firm wydawniczych, biorących udział w wystawie. Specjalną uwagę zwraca stoisko historii książki, na którym każdy wiek ma reprezentanta w postaci manuskryptu czy starodruku. Zagadnienie to zamyka książka Wojciechowskich „Polska Piastowska Jagielloń” — rozmyślnie widać — otwarta na rozdziale zatytułowanym „Odnalezienie właściwej drogi”. Niemiernie ciekawe jest bogate stoisko poświęcone polskiej książce naukowej wydanej zagranicą, w Niemczech, Szwajcarii, Italii, Francji i Stanach Zjednoczonych A. P. Specjalne stoiska mają Oświata Dorosłych, Z. H. P., T. U. R. i „Wici. Na stoisku poświęconym zagadnieniu niemieczonazwym razi jedynie brak bogatszego wyboru wydawnictw Instytutu Bałtyckiego.

Wystawa „Książka jako pomoc naukowa” jest poważnym osiągnięciem pedagogicznym i kulturalnym. Dopiero tutaj — stwierdził Przewodniczący W. R. N. dr Patek który dokonał otwarcia wystawy — widzi się jak bardzo wiele zostało zrobione dla książki polskiej i ile jeszcze jest do zrobienia w tej ważnej dziedzinie. wl.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

UROKI POMORSKIEGO GRYFA

„Pod znakiem Gryfa - Nakt. Spółdzielni Wydawniczej, Polskie Pismo i Książka, Szczecin 1947. stron 110 - Cena zł 160. - Okładkę projektowała D. Eberhardt

W połowie czerwca 1946 r. ukazał się w numerze pierwszym tygodnika miasta morskiego „Szczecin” felieton Waleriana Lachnitta pt. „Szczecin, szabier i szczecińska”.

Owa „szczecińska” to bakcyl „nieuleczalnej” choroby, owego specyficznego patriotyzmu szczecińskiego, który zrodził się u autora felietonu na tle wnikliwego współżycia z przyrodą i zielenią miasta, a pogłębił w procesie nieustannej pracy. W niewielkim i żartobliwym felietonie udało się pokryte dowiekiem, ale prawdziwie wyznane wiary. W rok później, w okresie „Święta Morza” i „Dni Szczecina” znalazł owo credo autorskie swój znacznie dojrzały już i raczej racjonalistycznie ujęty wyraz w felietonie radiowym „Szczecin — moje miasto”. Szczecin stał się miastem Waleriana Lachnitta. Na Pomorzu Zachodnim znalazł on po zawierusze wojennej i cierpiętniczych latach obozu swa Ojczyznę.

Pierwszy sentyment dla Szczecina i Pomorza Zachodniego znalazł też rychło swoją podbudowę rozumową — i to zarówno w formie zainteresowań historycznych, jak i w wysiłku kształtowania nowej rzeczywistości tej ziemi... Walerian Lachnitt nie tracił czasu. Pilnie i wnikliwie wgłębiał się w dzieje Pomorza Zachodniego, starając się wycisnąć z przeszłości i zachować wszystko to, co poprzez wieki świadczyło o polskiej i słowiańskiej historii badanych przez niego terenów. Wysiłek ten zrodził szereg literacko barwnych, a historycznie prawdziwych felietonów, które autor bądż wygłaszał przed mikrofonem Rozgłośni Szczecińskiej, bądż też publikował w rozmaitych czasopiśmie. Pimis coronat opus. Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Polskie Pismo i Książka” ukazały się felietony te w osobnym zbiorze. „Pod znakiem Gryfa” zawiera 24 felietony z dziejów Pomorza Zachodniego i starowi niewątpliwie poważny i wartościowy wkład w naszą młoda jeszcze na tejszym terenie akcję wydawniczą.

Surowy krytyk-realista mógłby w polemice z autorem zapytać, dlaczego tyle wysiłku włożył w swe dociekania historyczne, czemu tak żmudnie i arcycierpliwie szperal w pamiętkach przeszłości, gdy wokół niego kształtują się nowa, tętniąca życiem rzeczywistość? Jakby uprzedzając ten zarzut, jakby go intuicyjnie przeczuwając, pisze autor w przedśłowiu:

„Książka o dawnych ludzich z dawnych czasów irdzie między ludzi nowych. Może wielkość dawności wzmo- cnił wysiłek nowości.” Jest sens w tej antycypowanej odpowiedzi na zarzut jeszcze nie postawiony. Po- morze Zachodnie nie jest ziemia nowa i powrót nasz na te ziemie oznacza nawrót do zdrowej i realistycznej linii politycznej, nawrót do koncepcji piastowskiej, od której odgrada nas epoka koncepcji jagiellońskiej i wszystko, co później nastąpiło. Przez kur- tynę wieków należy przetrząsnąć, aby przetrzeć po- most łączności, aby znaleźć podbudowę historyczną dla kontynuacji koncepcji piastowskiej na gruncie zmienionego układu warunków politycznych, społecz- nych i gospodarczych.

W tym sensie niewątpliwie „Ziemia mówi”. Taki ty- tuł nosi pierwszy z cyklu 24 felietonów, zawartych w książce Waleriana Lachnitta. Ziemia mówi, bo prze- chowała w sobie świadectwo spraw, wydarzeń i ludzi. Byliśmy tu przed tysiącem lat — a dziś otwiera się ziemia ta, skarbiec starożytnych pełen klejnotów, i zdaje się mówić: uczcie się waszej historii, Felieton 23 zatytułowany „Święte wzgórze Pomorza”, zawiera w końcowym ustępie myśl, świadcząca o tym, że autor nie traktuje opisywanych przez siebie pomników histo- rii pod czysto kronikarskim czy rejestracyjnym kątem widzenia, lecz jako ogniva nieprzerwanego łań- cucha naszej na Pomorzu ciągłości dziejowej, której mamy być kontynuatorami. Badanie prehistorii, etno- grafii i historii przestaje być w tym ujęciu celem w sobie, staje się natomiast jednym więcej elementem, wpływającym na kształtowanie się obecnej samowid- zcy narodowej. Wiele jeszcze zralejsz, z czasów na- wet przedhistorycznych, czeka na swoich odkrywców i może omawiana książeczka, zawierająca w tej mie- rze szereg aluzji i sugestii, stanie się dalszym bodź- cem poszukiwań.

W każdym zaś razie książka Waleriana Lachnitta może odegrać swą rolę w dziele dalszego pogłębiania samowidzy narodowej tych wszystkich Polaków, którzy przybyli na Pomorze Zachodnie z najróżniej- szych regionów i województw całego kraju, często z zagranicy po latach pobytu na obczyźnie — a dzi- siaj stanowią już społeczeństwo Ziemi Szczecińskiej.

(Dalszy ciąg na str. 180.)

UROKI POMORSKIEGO GRYFA

(Ciąg dalszy ze str. 179.)

Szereg felietonów zawiera interesujące przyczynki do historii takich miast jak Białogard i Gryfice, Trzebiatów i Goleniów (wg. nowej nomenklatury: Goleńców), Kołobrzeg i Koszalin, Pyrzyce i inne. Miasta te, to nie tylko pomniki świetnej przeszłości ksiąząt pomorskich, ale obecne ośrodki ruchu osiedleńczego. Przemawia przeszłość, tętni rytmem odbudowy teraźniejszości i rodzi się w codziennym i twórczym wysiłku karta lepszej przyszłości. Na uwagę zasługuje rozpiętość i zasięg zainteresowań tematycznych autora: „Historia wśród węg i kramarzy” stanowi solidny esej ekonomiczny, poświęcony koneksjom handlowym Szczecina. Felieton „Między Pomorzem i Hanzą” zawiera źródłową ocenę linii politycznej Bogusława X w stosunku do miast hanzeatyckich i Brandenburgii; ale nie brak i pogodnych, anegdotycznych opowiadań, jak „Sól i ogolona rada”, oraz nastrojowych i pełnych poezji szkiców („Legenda o miłości i śmierci”).

Książka Waleriana Lachritta powinna znaleźć się w roku każdego mieszkańca Pomorza Zachodniego, w każdej świetlicy, bibliotece i szkole, jako elementarz patriotyzmu zachodnio-pomorskiego, pojętego nie zaściankowo, lecz w ścisłej i integralnej łączności z narastaniem polskich sił społecznych na tym terenie; powinna książka ta stanowić lekturę dla szkół na szczeblu gimnazjalnym i licealnym, za czym przemawia również doskonały język i oszczędność środków słownych stosowanych przez autora.

Wartość książki podnosi pomysłów w swej kompozycji i estetyczna w wykonaniu szata graficzna.

TOMASZ BAZYLEWICZ

„Jantara” - Zeszyt Nr. 3 - kwartalnik - (lipiec, sierpień, wrzesień).

Ostatni numer „Jantara” (zeszyt 3, lipiec—wrzesień) przynosi jak zawsze wiele ciekawego materiału. Na czoło wysuwa się artykuł Józefa Borowika „Nauka polska a Pomorze Szczecińskie”. Autor charakteryzując sposób podejścia do zagadnienia Pomorza Szczecińskiego w okresie międzywojennym, określa je trzema terminami: mistycyzmem (piśmiennictwo pomocnicze o uczuciowych akcentach posłannictwa), rezygnacją (z systematycznego opracowywania tematyki morskiej) i fragmentaryzmem (szczególnie szkodliwym, spowodowanym brakiem metody naukowej i niedostatkami sił naukowych). Dopiero lata wojny i powojenne przyniosły renesans badań pomorskich, którego wyrazem była także i ostatnia konferencja Instytutu Bałtyckiego. Rozważania te — wygłoszone na otwarcie powyższej konferencji — uzupełnia praca Andrzeja Grodecka na temat „Szczecin jako ośrodek naukowy” (również prelekcja konferencyjna). Autor uznaje potrzebę uniwersytetu w Szczecinie, nie widzi jednak w tej chwili realnych możliwości pełnej jej realizacji. Zważywszy sytuację polityczno-gospodarczą Szczecina wyraźnie rysuje się potrzeba powołania do życia szkoły uwzględniającej wszystkie zagadnienia — filologiczne, gospodarcze, społeczne i polityczne — krajów sąsiednich, w szczególności skandynawskich. Z organizowaniem życia naukowego Szczecina wiąże się zagadnienie warsztatów naukowych, w czym wielce pomocnym będzie Instytut Bałtycki, oraz badawczej stacji rolniczej i praktycznego studium ogólnoadministracyjno-handlowego.

W omawianym numerze „Jantara” sprawom Pomorza Zachodniego poświęcono wiele miejsca. Wymienić tu należy artykuły Ludwika Zablockiego „O Słowianach i Kaszubach nadleśkich”, Aleksandry Majerskiej o zamku książęcym w Szczecinie, Kazimierza Ślaskiego „Element Słowiański wśród ludności dawnego Kołobrzega” (źródłowa i bardzo ciekawa praca). Na wymienienie zasługują dalej rezultaty badań nad polonicami w bibliotekach szwedzkich przeprowadzone przez Czesława Pilichowskiego oraz rozważania J. Kulikowskiego na temat bazy zagranicznej polskiego rybołówstwa morskiego. Na uwagę zasługuje recenzja książki Grabskiego „Saga o Jarlu Broniszu”.

Z województwa szczecińskiego

Gryfice rozwijają się pomyślnie

Miasto powiatowe Gryfice rozwija się coraz bardziej. Już obecnie miasto liczy około 8 tysięcy ludności polskiej (a Niemców nie ma już prawie że zupełnie). Ponieważ przed wojną Gryfice liczyły 10 tysięcy mieszkańców, a zniszczenia wynoszą około 20%, nie dziwnie, że w mieście odczuwa się duży brak mieszkań.

Ostatnio w Gryficach bawił wiceminister przemysłu Szyr, który zwiedził miejscowe placówki przemysłowe, między innymi Państwowe Zakłady Przemysłu Drzewnego i cukrownię. Wiceminister Szyr był bardzo zadowolony z prac i obiecał kredyty w potrzebnej wysokości zarówno na rozbudowę zakładów drzewnych jak i na cukrownię.

Przy odbudowie cukrowni zajętych jest około 200 robotników. Obecnie przeprowadza się przede wszystkim prace remontowe w zakładaniach i prace montażowe na halach. Cukrownia jednakże jeszcze w tym

roku nie zostanie uruchomiona, dopiero w kampanii 1948/49.

Zakłady przemysłu drzewnego również rozwijają się pomyślnie. Przeszkodą jest jedynie brak fachowców. Do Gryfic mogłaby przybyć duża ilość rzemieślników, przede wszystkim stolarzy i fachowców drzewnych. Kłopot byłby tylko ze znalezieniem dla nich mieszkań.

W związku z tego rodzaju sytuacją projektuje się przeniesienie urzędów starościńskich do pobliskiego Trzebiatowa. Miasto to jest zupełnie niezniszczone i ma setki mieszkań wolnych. Przeniesienie urzędów do Trzebiatowa miałoby duże znaczenie dla rozwoju obydwu miast: pusty Trzebiatów załudził by się, a Gryfice mogły by dalej rozwijać swe placówki przemysłowe i sprowadzać fachowców, bowiem miały by wreszcie mieszkania, których tak wielki brak obecnie się odczuwa.

BIAŁOGARD — CENTRALA PSZCZELARSTWA NA POMORZU ZACHODNIM

W Białogardzie utworzony został związek pszczelarzy, którego zadaniem będzie opieka nad rozwojem tej tak ważnej gałęzi życia gospodarczego. Celem związku będzie nie tylko obrona własnych interesów i służenie radą członkom związku, ale również zapobieganie członków w potrzebne artykuły. W chwili obecnej odczuwa się duży brak sił fachowych w zakresie pszczelarstwa. Celem związku będzie więc również i sprowadzenie na teren powiatu specjalistów z tego zakresu oraz ostaranie się o potrzebny sprzęt i konieczne kredyty. Dotychczas bowiem na rozwój pszczelarstwa nie zostały uruchomione prawie żadne kredyty a tymczasem hodowla pszczół jest stosunkowo droga.

KOŁOBRZEG ODBUDOWUJE KATEDRĘ

Na skutek działań wojennych katedra w Kołobrzegu uległa ogromnemu zniszczeniu. Stan jej był taki, że powszechnie uważano się, iż nie jej już nie uratuje. Mimo tej sytuacji zawiązał się jednakże komitet odbudowy katedry. Komitet uważał, iż zabytkowa świątynia, związana tak silnie z naszą przeszłością, należy bezwzględnie odbudować lub conajmniej zabezpieczyć i przekazać przyszłym pokoleniom.

Obecnie przystąpiono do umocnienia wielkich, kilkunastometrowych filarów we wnętrzu świątyni. Filary te, gdyby ich nie zabezpieczono, mogły by runąć.

Pieniądze na cele odbudowy katedry częściowo zebrano miejscowe społeczeństwo, część natomiast dały władze. Katedra jest bowiem cennym dziełem sztuki gotyckiej i podlega opiece Ministerstwa Kultury i Sztuki.

ŚWINOUJŚCIE

Powiat woliński, którego stolicą jest Świnoujście, liczy już 14 tysięcy Polaków. Powiat posiada trzy miasta Świnoujście, Wolin i Międzyzdroje. Świnoujście liczy blisko 4 tysiące ludności polskiej; reszta mieszka na wyspie Wolin. Najmłodszym miastem są Międzyzdroje; przed wojną były one bowiem gminą wiejską i dopiero władze polskie nadały osadzie prawa miejskie.

Bardzo pomyślnie rozwija się przedmieście Świnoujścia — Warszawa. Przedmieście to leży na wyspie Wolin (podczas gdy Świnoujście leży na wyspie Uznam). Władze celne budują tu wielki gmach urzędu celnego, a kolejowe — przeprowadzają rozbudowę węzła kolejowego. Warszawa już od 1 grudnia ma przyjmować pociągi kursujące na linii Stockholm — Warszawa. Wznosi się również dużych rozmiarów parowozownię i remontuje liczne inne obiekty kolejowe. W najbliższym czasie ma się tu osiedlić 150 rodzin kolejarzy. Dla nich przeprowadza się odbudowę domów mieszkalnych.

PYRZYCE SIĘ ODBUDOWUJĄ

Niebywałe zniszczenie na skutek działań wojennych Pyrzyce powoli się ożywiają. Obecnie w Pyrzycach mieszka już blisko 2 tysiące mieszkańców. Największe ożywienie wnoszą tutaj kolejarze. W najbliższej jednakże przyszłości mają być przeniesione do Pyrzyce urzędy starościńskie, które dotychczas przebywają w Lipianach. Przybycie do miasta kilkudziesięciu urzędników z rodzinami da dalsze podstawy do rozbudowy handlu i rzemiosła.

REMONTUJE SIĘ WSIE W POWIECIE ŚLUPSKIM

W powiecie ślupskim w okresie letnim wyremontowano cały szereg gospodarstw indywidualnych, które zostały przekazane przede wszystkim osadnikom wojskowym. Obecnie przeprowadza się odbudowę licznych majątków, które należą do Państwowych Nie ruchomości Ziemińskich.

Recenzent, Kazimierz Myśliński, wykazuje niepokojąco dużo błędów historycznych i fałszywą historiozofię tej popularnej już dziś powieści. Ciekawa kronika gospodarza, naukowa i kulturalna Pomorza, oraz sprawozdania z nowości wydawniczych tego regionu uzupełniają ostatni numer „Jantara”.

w. l.

Skorowidz nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej

Nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu ukazał się w druku „Skorowidz nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej”. Wydawnictwo zawiera na 172 stronach dużego formatu około 4000 urzędowych nazw miejscowości, opracowanych przez Poznańską Regionalną Komisję Ustalania Nazw Miejscowości przy Instytucie Zachodnim i zatwierdzonych w sposób ostateczny przez Główną Komisję Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministrach: Administracji Publicznej i Ziemi Odzyskanych w Warszawie.

Skorowidz jest przystosowany i przeznaczony do podręcznego użytku władz, urzędów, instytucji społecznych i gospodarczych jak również i osób prywatnych i ma m. i. przyczynić się do ostatecznego usunięcia zamieszania, jakie panowało dotąd w dziedzinie imiennictwa miejscowego na Ziemiach Odzyskanych. Często główna skorowidza, polsko - niemiecka, zawiera urzędowe nazwy polskie wraz z odmianą, objaśnienia co do rodzaju miejscowości i przynależności powiatowej, dawną nazwę niemiecką oraz — na użytek biur planowania i referatów organizacyjnych — przedwojenną cyfrę mieszkańców.

Część druga, pomocnicza, ułożona jest według alfabety niemieckiego i ma ułatwić odzyskanie właściwej nazwy urzędowej w części głównej. Cena egzemplarza wynosi 360 zł.

Nadeszły wagonowe transporty zeszytów szkolnych

(ze znakiem wodnym i pieczęcią C. Z. P. D. — dobry gatunek)

Rozprowadzamy na okręg Pomorza Szczecińskiego

ODDAJEMY KAŻDĄ ILOŚĆ

księgarniom spółdzielczym i prywatnym
sklepom materiałów piśmiennych
szkolom i zakładom naukowym
sklepikom uczniowskim
organizacjom oświatowym

po cenach ściśle hurtowych — cena w detalu nie może przekroczyć 7 zł

Zamówienia kierować

Dział handlowy księgarni „POLSKIE PISMO I KSIĄŻKA”

Tel. 21-45 Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41 Konto BGS-32

TOREBKI kolonialne i piekarskie

Z NOWEJ PRODUKCJI

dostarczamy w każdej ilości

w cenie 70 zł za kg detalicznie

Odsprzedawcy zarejestrowani otrzymują rabat hurtowy.

Do nabycia

Księgarnia „POLSKIE PISMO I KSIĄŻKA”

AL. WOJSKA POLSKIEGO 41 i UL. PARKOWA 64

Większe partie wprost z wytwórni Al. Wojska Polskiego 39